

Pogoda zmienia jest

Kronika
ZWYCIESTWA

1945

Utworzenie wylomu w głównej pozycji Wału Pomorskiego, w ciągu dwu poprzednich dni, było wstępem do walk o zdobycie tej pozycji na 15-kilometrowym pasie działania 1. Armii WP. Działania bojowe koncentrują się więc na likwidacji hitlerowskich umocnień na zachodnim brzegu jeziora Zdbiezno (12 pułk piechoty 4 DP) oraz w rejonie jezior Businowskie Duże i Businowskie Małe (5 DP). Równocześnie jednak dowódca 1 Armii WP wydaje rozkaz 4 DP, aby swój pas działania przekazała świeżo przybyłej z garnizonowej służby w Warszawie i nie biorącej dotychczas udziału w walkach — 2 Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego (d-ca gen. bryg. J. Rotkiewicz). Kilińska zryca zaś mają atakować w kierunku Karsibór — Lubno i współdziałać z 47 armią radziecką, toczącą walki o Wałcz. Oddziały 1 Dywizji Piechoty posuwają się w kierunku zachodnim i pod koniec dnia osiągnęły granice wsi Rudki — Wielboki, zajmują Iłowiec.

Walki toczone przez Polaków w bardzo trudnym, zalesionym i pagórkowatym, często podmokłym terenie, są niezwykle uciążliwe, zważywszy na bardzo silne kontrataki Niemców. Tego dnia np. 6 Dywizja Piechoty traci 230 zabitych i 340 rannych, 1 Dywizja Piechoty — 100 zabitych i 4 Dywizja Piechoty — 175 zabitych.

W późnych godzinach wieczornych 2. batalion 12 pułku piechoty stacza zacięte boje o każdy niemal dom w Golcach i o północy opanowuje tę miejscowość. 1. batalion tego samego pułku zajęty jest walką o folwark Dobra.

Tekst i zdjecia:
ANDRZEJ MASLANKIEWICZ

O DROBINA śniegu, szczypta mrozu, trochę deszczu. Wy-mieszać to pory-wistym wiatrem. Przepis na nad-morską zimę. Od wielu lat niezmienny. Poprzednią zartobliwie nazywaliśmy mianem chłodnego lata. Widocznie przesadziliśmy.

I oto dwadzieścia stopni mrozu. Śniegi po kolana. Zasy, gołoledź, zatory lodowe. Marznie zaprawa na budowach. Sinieją nosy dziatwy wiejskiej idącej do szkoły. Kutry przywożą z morza więcej lodu na burtach niż ryb w ładow-niach. Zima jak... zima.

Po mrozach nagła odwilż. Ulice pełne błota. Na szo-sach ogromne kałuże. Ale oto za niżej znów wyż, a z nim mrozy. Słowem nad-morska aura zmienna jest.

Prognoza pogody

● WARSZAWA (PAP)
Jak przewiduje PIHM, dziś wy-stąpi zachmurzenie duże z lokal-nymi większymi przejaśnieniami i miejscami opady śniegu. Tempe-ratura maksymalna od minus 3 st. na północy kraju do minus 1 st. w centrum i zera na południu wym wschodzie. Wiatry słabe i umiarkowane, przeważnie z kie-runków północnych.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos
SŁUPSKI
TYGODNIA

Organ KW PZPR ☆ Wydanie sobotnie
ROK XVIII Sobota, 7 lutego 1970 r. Nr 38 (5431) 10 stron

Uznanie granicy na Odrze i Nysie
jedyną drogą normalizacji stosunków w Europie

● WARSZAWA (PAP)
MINISTER spraw zagranicznych Algierii Abdelasz Buteflika wysłał do ministra spraw zagranicznych — Stefana Jędrzychowskiego pismo, które prasa algierska opublikowała na pierwszych stronach pt.: „Nor-malizacja stosunków w Europie środkowej prowadzić musi poprzez uznanie ustalonych granic.”

„Życie polityczne Europy wiąże się szczególnie z proble-mami dotyczącymi jej bezpie-czeństwa” — stwierdza w swym piśmie min. Buteflika. „Z uwagi na zasady, które o-kreślają jej politykę oraz po-łożenie geograficzne, Algieria śledzi uważnie rozwój tej sy-tuacji, inicjatywy które jej do-tyczą oraz wszelkie poszuki-wania równowagi na tym kon-tynencie, które zmierzają do rozwiązania problemów stwa-rzających jeszcze poważne przeszkody dla odprężenia. Ma-jąc na względzie przewidywa-nie sytuacji powodujących nie-porozumienia i napięcia uważa, że tylko rozmowy na bazie

obiektywnych danych i spraw bieżących, znanych nam, mo-że pomóc w osiągnięciu poroz-umienia, które brałoby pod uwagę znaczenie realnych fak-tów, interesów i sił aktualnie reprezentowanych w Europie.

Takie zbliżenie powinno po-budzić wszystkie kraje, inte-resujące się okazją umocnie-nia pokoju światowego do po-witania, jako ważnego wyda-rzenia, otwarcia rozmów do-

(Dokończenie na str. 2)



(Dokończenie na str. 3)

Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR
w sprawie odznaczenia
towarzysza Władysława Gomułki
ORDEREM LENINA

W uznaniu wybitnych zasług w rozwoju braterskiej przyjaźni i współpracy mię-dzy narodami Związku Radzieckiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w umacnia-niu pokoju i socjalizmu, wieloletniego aktywnego udziału w światowym ruchu ko-munistycznym, w związku z sześćdziesiątą piątą rocznicą urodzin — odznacza się pierwszego sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułkę Orderem Lenina.

Sekretarz Prezydium
Rady Najwyższej ZSRR
M. Georgadze

Przewodniczący Prezydium
Rady Najwyższej ZSRR
N. Podgorny

Moskwa, Kreml 5 lutego 1970 r.

NARADA AKTYWU
W KW PZPR

Doskonalenie
metod pracy
partyjnej

Inf. własna

WCZORAJ, w Komitecie Wojewódzkim PZPR od-byla się narada czoło-wego aktywów na temat dosko-nalenia metod pracy partyjnej. W naradzie, którą prowadził I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław Kujda, uczestniczyli członkowie egzekutywy KW, sekretarze komitetów powia-towych partii, kierownicy wy-działów KW i ich zastępcy.

W referacie oceniającym wy-niki gospodarowania w kraju i województwie, osiągnięte w roku 1969, tow. Stanisław Kuj-da skupił się przede wszystkim na działalności partyjnej. Praca ta przebiegała w warun-kach wzmożonego ożywienia politycznego. W toku ważnych kampanii politycznych, jak wybory do Sejmu i rad naro-dowych, obchody 25-lecia Pol-ski Ludowej, społeczeństwo nasze dało jednoznaczny wy-rząd poparcia polityki partii i rządu, uczestnicząc w czynach produkcyjnych i społecznych.

Bilans gospodarczy województwa za rok ubiegły jest dodatni. Z wstępnych danych wynika, że plan produkcyj

(Dokończenie na str. 2)

Znowu nie dali!

ZASŁUZENIE szczyti-my się dobrą poczyt-nością prasy w województwie. Pod tym względem jesteśmy na piątym miej-scu w kraju. Powiedzmy sobie, że jest jednak różni-ca między pojęciami: ku-puje się czy czyta gazetę. Jest wiele takich czaso-pism, które w każdej insty-tucji od razu wkłada się do szuflady, a te po kilku tygodniach idą na maku-laturę.

Gdyby zrobić zarzut ja-kieśmu aktywiście społecz-nemu lub dyrektorowi, że nie czytał materiałów z IV Plenum KC PZPR, albo ar-tykułów publikowanych po tym tak ważnym dla roz-woju naszego kraju Ple-num, gotów by się śmier-telnie obrazić, albo uznać taką krytykę za obelgę. Jeżeli czytał i nie wyciąga żadnych wniosków do swo-jej działalności, to tym gor-ziej. Krytykować trzeba po-dwukrotnie taką postawę.

W ostatnim czasie obra-dowały sesje powiatowych i miejskich rad narodo-nych nad planami i budże-tami bieżącego roku. Spra-wy te omawiała również Wojewódzka Rada Naro-dowa. A jakie były wypo-wiedzi niektórych radnych i działaczy na tych sesjach? Takie, jakby w ogóle nie było uchwały II i IV Ple-num KC PZPR. Niestety, w ich wystąpieniach nie przeważał ton zawarty we wstępie do uchwały WRN: „Podstawowym założeniem planu gospodarczego woje-wództwa na rok 1970, jest zdecydowane przechodze-

nie do intensywnych me-tod gospodarowania oraz do uzyskania lepszej efek-tywności”. Na nic się nie przyda biadolenie: „znowu nam nie dali”, „znowu skreślili”. W planie gospo-darczym i budżecie woje-wództwa czy miasta okre-słono zadania i środki. Te-raz rzecz polega nie na tym, aby wojować o dodat-kowe fundusze czy limity, albo — co gorsza — o zmniejszenie zadań, lecz by w pełni wykorzystując potencjał produkcyjny pod-nieść poziom gospodarowa-nia, polepszyć efektywność. Nic nikomu nie pomoże miedrkowanie, że „po co się spieszyć, przyjdzie ko-lejne plenum i nowe zada-nia, o starych rzeczach za-pomną”, albo że „w po-przednich latach porządku wielkiego nie było i jakoś żyliśmy”. Warto umówić się, że słowo „jakoś”, które zrobiło w naszym życiu fantastyczną karierę, musi zostać wykreślone ze słow-nika wyrazów najczęściej używanych. Jeżeli chcemy być krajem nowoczesnym, rozwijającym się, takim który zapewni społeczeń-stwu coraz lepsze warunki bytu.

Kto tego nie może dziś pojąć, najprawdopodobniej nie pojmie tak szybko. A życie nie będzie czekać na maruderów. Będą musieli zejść na pobocze i odsap-nać. Głównego pelotonu nie dogonią nigdy. Tym gorzej dla nich.

zetpe

Adnia na dzień

W 65. rocznicę urodzin tow. Wł. Gomułki

Życzenia z kraju i z zagranicy

WARSZAWA (PAP)

Z okazji 65. rocznicy urodzin i sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka otrzymał wiele depesz i listów z pozdrowieniami i życzeniami z kraju i z zagranicy.

Życzenia przesłali m. in.: NK ZSL i CK SD, CRZZ, Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, Krajowa Rada Kobiet, władza naczelne organizacji młodzieżowych i społecznych oraz instytucji centralnych, organizacje partyjne, prezydium rad narodowych, rady zakładowe, wiejskie organizacje społeczno-gospodarcze, załogi zakładów pracy oraz wiele osób prywatnych.

Towarzyszowi Gomułce złożyli osobiste życzenia przedstawiciele załóg robotniczych, delegacja górników, a także delegacja Wojska Polskiego z ministrem broni narodowej gen. broni W. Jaruzelskim.

123 kutry na łowiskach

W miniony czwartek, mimo wzburzonego jeszcze po ostatnim sztormie morza, większość załóg kutrów rybackich wypłynęła na łowiska. Z trzech przedsiębiorstw państwowych na łowiskach w różnych rejonach Bałtyku przebywały załogi 123 kutrów.

Wczoraj rybacy uzyskiwali zupnie niezłe wyniki. Np. 5 zespołów superkutrów „Barki”, łowiących tukami pelagicznymi uzyskało z pierw-

Wymiana poglądów między rządami PRL i NRF

WARSZAWA (PAP)

Przedwczoraj rozpoczęła się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wymiana poglądów na tematy polityczne między rządami PRL i NRF. Stronę NRF reprezentuje sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych NRF — Georg-Ferdinand Duckwitz, któremu towarzyszy szef misji handlowej NRF w Warszawie — Heinrich Boex oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRF: Dedo von Schenck, Renate Finke-Osiander, Gerhard Henze i inni.

Stronę polską reprezentuje wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, któremu towarzyszą: Włodzimierz Zawadzki — dyrektor departamentu prawnotraktatowego, Józef Czyrek — dyrektor departamentu studiów i programowania, Stanisław W. Dobrowolski — wicedyrektor departamentu oraz doradcy: Bogdan Czarnecki i Andrzej Bereza-Jarociński.

WYKONANIE KARY ŚMIERCI

WARSZAWA (PAP)

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Kielcach z dnia 8 lipca 1969 r. utrzymanym w mocy przez Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 16 października 1969 r. skazani zostali na łączną karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych Mieczysław Zbroja i Stanisław Bernat, którzy działając wspólnie w lesie w okolicy Placzkowa w woj. kieleckim dokonali zabójstwa Jerzego Sztachelskiego.

W stosunku do Mieczysława Zbroja, który ponadto skazany został za usiłowanie zabójstwa Rafała Skoczylasa — Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok został wykonany.

W odniesieniu do Stanisława Bernata Rada Państwa skorzystała z prawa łaski, zamieniając wyrok śmierci na karę 25 lat pozbawienia wolności.

Po raz trzeci

Pech prześladowa nas i pika Bolesława Butyrńskiego. We wczorajszym sprostowaniu znalazł się kolejny, korektorski tym razem błąd. Po raz trzeci piszemy, ppk Butyrński był żołnierzem dzielnią tego pułka trzeciej Dywizji Piechoty.

Władysławowi Gomułce pozdrowienia i życzenia od KC KPZR, Prezydium Rad; Najwyższej oraz ZSRR przekazał ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow wraz z członkami ambasady. Życzenia przekazały również ambasady innych krajów socjalistycznych w Polsce oraz kierownictwa partii komunistycznych krajów kapitalistycznych.

Życzenia przekazał także Komitet Centralny Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego i Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego.

Jedyna droga NORMALIZACJI

(Dokończenie ze str. 1)

tyczących wszelkich problemów między PRL i NRF. Nie przesądzać odpowiednich wyników, które mogą być przyjęte przez strony bezpośrednio zainteresowane. Algieria uważa, iż nie ma wątpliwości, że normalizacja stosunków w Europie środkowej, aby być trwałą, wymaga z całą koniecznością uznania ustalonych granic w szczególności granicy na Odrze i Nysie.

Dobre wyniki — do 50 skrzyń ryb z jednego zaciągu, uzyskiwały wczoraj załogi „Korabia”.

Ogółem od początku miesiąca rybacy państwowych przedsięwzięcia łowiskowego wybrzeża wylądowali już 700 ton ryb.

Nagrodzeni

(Dokończenie ze str. 1)

Nagrody książkowe na bezbiedne rozwiązanie krzyżówki nr 477 wylosowali:

- 1) Maria Budzak, Złotów, ul. Królowej Jadwigi 63.
- 2) Andrzej Mazur, Sępólno, ul. Moniuszki 11 m 7.
- 3) Łucja Solczak, Kozalin, ul. Lutyńskich 3 m 3.
- 4) Mariola Zawłaza, Szczecinek, ul. 9 Maja 15.
- 5) Kazimierz Zieliński, Czapla, ul. Witosa 1, pow. Wałcz.

Nagrodzeni

Nagrody książkowe na bezbiedne rozwiązanie krzyżówki nr 477 wylosowali:

- 1) Maria Budzak, Złotów, ul. Królowej Jadwigi 63.
- 2) Andrzej Mazur, Sępólno, ul. Moniuszki 11 m 7.
- 3) Łucja Solczak, Kozalin, ul. Lutyńskich 3 m 3.
- 4) Mariola Zawłaza, Szczecinek, ul. 9 Maja 15.
- 5) Kazimierz Zieliński, Czapla, ul. Witosa 1, pow. Wałcz.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie

Obraduje „mały szczyt arabski“

KAIR (PAP)

Prezydent ZRA — Naser przeprowadził dwugodzinny rozmowę z przybyłym do Kairu na rozpoczynający się dziś, w sobotę, „mały szczyt arabski“ królem Jordani — Husajnem.

Według źródeł dobrze poinformowanych omawiano pogarszającą się sytuację na Bliskim Wschodzie oraz rozmowy przedstawicieli wielkiej czwórki w sprawie rozwiązania kryzysu bliskowschodniego.

Jak podaje agencja Reutersa, dokonano przeglądu sytuacji wojskowej oraz środków obronnych, podjętych zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim.

DEKLARACJA PARLAMENTARZYSTÓW

W Kairze zakończyły się obrady międzynarodowej konferencji parlamentarzystów, zwołanej z inicjatywy przedstawicieli Zgromadzenia Narodowego Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

W obradach wzięło udział

Narada aktywu w KW PZPR

Doskonalenie metod pracy partyjnej

(Dokończenie ze str. 1)

przemysłowej wykonany został w 103 proc. A jednak plany produkcyjne nie zostały w pełni wykonane w 43 przedsiębiorstwach. Nie w pełni wykonany został plan budownictwa w województwie. Również w gospodarce rolnej nie był to rok najlepszy. Mniejsze są, w porównaniu z rokiem 1968, plony zbóż, ziemniaków, zbiorów siana. Jak wykazał spis rolny, zmniejszyło się o kilka procent pogłowie trzody chlewnej i owiec.

Nie można wszystkich tych braków tłumaczyć przyczynami obiektywnymi lub trudnymi warunkami atmosferycznymi. Wiele jest np. gospodarstw indywidualnych i pegeerów, które osiągnęły zbiorów nie gorsze aniżeli w roku 1968. Duże rezerwy produkcyjne tkwią jeszcze w poziomie gospodarowania w zakładach przemysłowych, na wsi i w pegeerach. Wiele do życzenia pozostawia wciąż jeszcze dyscyplina i organizacja pracy, gospodarka finansowa, wydajność. Za wykonanie zadań produkcyjnych i wyniki gospodarowania w rolnictwie odpowiada kadra, która jest organizatorem produkcji. Oceniać ją trzeba więc nie tylko z punktu widzenia poziomu przygotowania, lecz i osiąga-

nych wyników. Nikt nie zdejmuje odpowiedzialności z administratorów zakładów, pegeerów i służby rolnej za sprawy produkcji.

Organizacja partyjna w województwie — powiedział tow. Stanisław Kujda — liczyła pod koniec ub. roku 60 287 członków i kandydatów partii. Wzrosła w ciągu roku liczba robotników, chłopów i inteligencji pracujących. Partia stanowi siłę polityczną zdolną kierować społeczeństwem. Są jednak i słabe punkty partyjnej działalności. W niektórych powiatach zmniejszył się udział procentowy chłopów i robotników. Od lat problemem jest rozwój szeregów partyjnych w przedsiębiorstwach budowlanych. Wzmocnienia wymaga praca polityczna wśród kobiet i młodzieży. Co roku, niezależnie od formułowanych wniosków, powtarzają się niemal identyczne braki.

Nasze osiągnięcia są tylko początkiem dobrej roboty partyjnej. Trzeba nadal doskonalить metody partyjnego działania, podnosić poziom ideologiczny członków i kandydatów partii. Aktywiści partyjnych winno cechować duże zaangażowanie w pracę polityczną i odpowiedzialność.

W dalszej części referatu,

Stanisław Kujda, omówił najważniejsze zadania roku bieżącego. Poprawić trzeba metody gospodarowania w przemyśle i rolnictwie. Wracając stale trzeba do wniosków z plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego partii, kontrolować realizację programów działania, które przyjęte zostały w każdej wsi, gromadzie i zakładzie pracy. Ceniąc dobrych działaczy gospodarczych, krytycznie ustosunkowywać się trzeba do niedbanych. Dyscyplina partyjna musi być wszędzie jednakowo przestrzegana.

Mówiąc o potrzebie doskonalenia partyjnego działania, sekretarz KW PZPR podkreślił konieczność podnoszenia poziomu ideowego. Obchody związane z Rokiem Leninowskim sprzyjają rozwinięciu studiów marksizmu-leninizmu, poznawaniu zasad budownictwa socjalistycznego. Bardzo ważną sprawą jest rozwinięcie pracy z aktywem. Sekretarz, czy egzekutywa POP, działająca bez aktywistów, niewiele zdziała w środowisku. Właściwe rozłożenie zadań, systematyczna kontrola i serdeczne zaangażowanie — oto co jest potrzebne w naszej działalności.

Nad referatem tow. Stanisław Kujdy wywiał się sześć godzin, szczera dyskusja. (Z.P.)

Przywrócono połączenia z Warszawą!

(Inf. wł.)

Od kilku dni — w związku z kłopotliwą sytuacją na kole i szlakach drogowych — koszalanie byli pozbawieni bezpośredniego połączenia kolejowego i autobusowego z Warszawą. Jak wynika z uzyskanych wczoraj informacji, zarówno PKP jak i PKS wznowiają zawieszony kursy tej relacji.

Już dzisiaj — tzn. w sobotę, o godz. 8.30 wyruszy z Koszalina do Warszawy dalekobieżny autobus PKS. Decyzję taką powzięto w porozumieniu z bydgoskimi drogowcami, którzy zobowiązali się uprządkować nieprzejezdny odcinek drogi między Kruszwicą i Radziejowem. Oczywiście — regularność tego kursu PKS uzależniona od sprzyjających warunków komunikacyjnych.

Od dzisiaj kursować będzie również pociąg pospieszny relacji Warszawa — Kołobrzeg przez Gdynię i Koszalin. W sobotę wieczorem wyruszy on ze stolicy, natomiast jutro — tzn. w niedzielę, 8 bm. o godz. 21.05 — z Kołobrzega. Od jutra więc mieszkańcy Koszalina uzyskają z powrotem dogodne połączenie kolejowe z Warszawą.

Z WIETNAMU PD

US Army prowokuje incydenty zbrojne

LONDYN, PARYŻ (PAP) Wczoraj drugi dzień trwał rozejm ogłoszony przez Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego. W ciągu ostatnich kilkunastu godzin doszło jednak do wymiany ognia i incydentów zbrojnych spowodowanych przez wojska amerykańskie i sajgońskie. Incydenty takie wydarzyły się w pobliżu strefy zdemilitaryzowanej oraz w rejonie Sajgonu.

Korespondent agencji Reutersa, który dotarł do portu Ejlat, pisze, że według naocznych świadków akcja komandosów została przeprowadzona w ciągu paru minut. W parę chwil po eksplozji zatona pierwsza jednostka izraelskiej marynarki wojennej. Drugą tonącą jednostkę izraelskiej marynarki wyprowadzi z portu i osadzić na mieliźnie.

PLENUM KP IZRAELA

18 Plenum KC Komunistycznej Partii Izraela, które odbyło się w dniach 30-31 stycznia br. ostro potępia poczynania rządu izraelskiego zmierzające do dalszego skomplikowania sytuacji na Bliskim Wschodzie — stwierdzają do nieniesienia z Tel Awiwu.

Nowy rząd Goldy Meir — Mosze Dajana — głosi rezolucja plenium — już w ciągu pierwszych miesięcy swojego urzędowania wykaże, że zajmuje ekstremistyczne stanowisko, prowadzi niebezpieczną eskalację działań wojennych oraz wojny psychologicznej i tym samym stawia Bliski Wschód na krawędzi katastrofy. Rezolucja podkreśla, że awanturacka polityka rządu izraelskiego nie leży się ze zmienionym układem sił politycznych i wojskowych na Bliskim Wschodzie i na całym świecie i nie ma żadnych szans na sukces. KC KP Izraela — stwierdza rezolucja — wzywa wszystkie pokój milujące siły i wszystkie ludzi dobrej woli do walki przeciwko tej polityce rządu izraelskiego, do walki o doprowadzenie do pokojowego uregulowania konfliktu bliskowschodniego w oparciu o rezolucje Rady Bezpieczeństwa z 29 listopada 1947 r.

Umowa o ruchu bezwizowym między Polską i ZSRR

MOSKWA (PAP)

W dniu 5 lutego podpisana została w Moskwie umowa o ruchu bezwizowym między Polską i Związkiem Radzieckim.

Umowę podpisali dyrektor departamentu konsularnego MSZ PRL — Jerzy Roszak i dyr. dep. konsularnego radzieckiego MSZ — Nikołaj Molokow.

Rozmowy w tej sprawie toczyły się pomiędzy delegacjami ministerstw spraw zagranicznych Polski i ZSRR od 2 do 5 lutego br. Przebiegały one w duchu przyjaźni i pełnego wzajemnego zrozumienia.

Plenum KC KP Słowacji

BRATYSŁAWA (PAP)

W Bratysławie trwa posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji. W obradach bierze udział pierwszy sekretarz KC KPCz — Gustav Husak.

W pierwszym dniu obrad plenum przyjęło rezygnację S. Sadowskiego ze stanowiska pierwszego sekretarza KC KPS i jednogłośnie wybrała Józefa Lenarta na stanowisko pierwszego sekretarza KC KPS. Następnie członek Prezydium KC KPCz i KC KPS, premier rządu Słowacji Peter Colotka, wygłosił referat na temat drugiego punktu porządku dziennego obrad. Premier rządu SRS wskazał na przyczyny niedociągnięć i braków w gospodarce czechosłowackiej oraz nakreślił drogi przyspieszenia stabilizacji ekonomii.

Strajk powszechny we Włoszech

RZYM (PAP)

Klasa pracująca Włoch przysłała wczoraj do powszechnego dwugodzinnego strajku. Stanęły fabryki i zakłady przemysłowe, przerwał pracę transport, strajkują pracownicy poczty i gospodarki komunalnej, pracownicy oświaty i handlu. Piątkowy strajk ogłosili trzy największe centrale związkowe na znak protestu przeciwko represjom wobec aktywistów ruchu robotniczego, którzy zwłaszcza w ostatnich miesiącach aktywnie działali na rzecz przeprowadzenia szerszych reform socjalnych.

Strajki te — pisze piątkowa „Unita” — dają zdecydowany odpór próbom ze strony pracodawców ograniczenia praw związkowych.

GROŹBA EPIDEMII OSPY W NRF ZAŁĘGNANA?

GENEWA (PAP)

Światowa Organizacja Zdrowia w Genewie potwierdziła wczoraj, że groźba epidemii ospy na skutek stwierdzonych zachorowań w zachodniowłoskiej miejscowości Meschede została załęczona. Wszyscy Meschede, którzy kontaktowali się z młodym mężczyzną, który zazięknął w Pakistanie, są pod ścisłą kontrolą. W zasadzie nie należy oczekiwać nowych przypadków zachorowań, ponieważ minął już okres inkubacyjny.

Z powodu zgonu OJCA Koledze Edwardowi Domaradzkiemu wyrazy współczucia

składają
WSPÓLPRACOWNICY
Z TECHNIKUM
MECHANICZNEGO
I ZASADNICZEJ SZKOŁY
ZAWODOWEJ
W KOSZALINIE

Kronika ZWYCIĘSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

Na zapleczu działania 1. Armii WP istnieje niebezpieczeństwo pojawienia się hitlerowskich oddziałów, usiłujących się wydostać z okrajowej przez 47. armię radziecką — Pily. W związku z tym np. 4. brygada artylerii przebiegnącej przybywa ze Złotowa do Jastronia i organizuje jego obronę.

W nocy z 7 na 8 lutego przeprowadzić głębokie rozpoznanie obrony nieprzyjaciela.

Pierwszy zarząd środowiskowy ZMS

(Inf. wł.)

W Słupsku powstał pierwszy wojewódzki środowiskowy zarząd ZMS, skupiający organizacje młodzieżowe handlu i gastronomii. Wzorem słupeckich partyjnych komitetów środowiskowych, zarząd ztemesowski będzie koordynował pracę 9 kół ZMS działających w przedsiębiorstwach handlowych i gastronomicznych. Kół te liczą ponad 500 członków.

W konferencji, na której powołano zarząd, uczestniczyli delegaci wszystkich zainteresowanych organizacji, dyrektorzy i sekretarze podstawowych organizacji partyjnych PZPR.

Przewodniczącym zarządu środowiskowego został Mirosław Banaś.

Wychowanie w ZHP

(Inf. wł.)

Dziś kończy się w Kołobrzegu czterodniowa narada instruktorów Chorągwi Koszalińskiej ZHP. Omawiano na niej program i organizację tegoż rocznego lata harcerskiego: „KANO — 70”. Dyskutowano także nad problematyką najbliższych seminariów instruktorów, poświęconych zagadnieniom pedagogicznym.

W dniu 5 bm na spotkanie z instruktorami ZHP przybył do Kołobrzegu kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR w Koszalinie — tow. dr Zbigniew Głowacki. Tematem spotkania były perspektywy rozwoju Koszalińskiego w najbliższej pięcioletniej i udział ZHP w pracy wychowawczej wśród młodzieży. (beś)

Komentarze i opinie

SZCZEGÓŁY noty poświęcone ocenie sytuacji na Bliskim Wschodzie i skierowanej przez ZSRR do trzech stolic zachodnich — Waszyngtonu, Londynu i Paryża — nie zostały dotąd opublikowane. Jej ogólny kierunek i ton są już przedmiotem licznych komentarzy. Powszechnie sądzi się, że — po pierwsze — ZSRR również w obecnej fazie natarcia na Bliskim Wschodzie nie wyklucza możliwości jego pokojowego rozwiązania. Po drugie — uważa się za rzecz pewną, że ZSRR z całą otwartością wskazał na wybuchowość sytuacji stwierdzając, iż izraelskie rajdy w głąb państw arabskich, a zwłaszcza ZRA, nie mogą nie wywołać zdecydowanej riposty ze strony atakowanych coraz brutalniej krajów.

Jeśli idzie o stosunek ZSRR do rozwiązania politycznego, to istotną wskazówką jest sama reakcja rządów — adresatów noty. Wszystkie one uznają za właściwe zdemontować historyczne spekulacje części prasy zachodniej, jakoby nota radziecka sprowadzała się do zapowiedzi militarnej interwencji na Bliskim Wschodzie. Tym samym adresaci noty potwierdzili sformułowaną nie zawarte w oświadczeniu ambasady radzieckiej w Londynie, iż ZSRR ocenia sytuację jako poważną, lecz jest

la. Wykorzystując powodzenie grupy rozpoznawczej wystąpień do rejonu folwarku Dobra oraz skutki burzenia schronów nieprzyjaciela przez dział 152 mm pod osłoną ognia artylerii i moździerzy opanować przesmyk Morzyca, wieś Morzyca i folwark Dobra. Następnie nacierać wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Zdbiczno, oczyścić go od nieprzyjaciela i opanować wzgórze 102,5. Batalion ugrupować w dwa rzuty... (z rozkazu d-cy 1. batalionu 12 pp)



Członek Biura Politycznego — sekretarz KC PZPR Józef Tejchma (z lewej) podczas obrad CAF — Photofax

Z obrad XIX zjazdu FPK

Łączą nas wspólne cele

PARYŻ (PAP)

W drugim dniu obrad XIX zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej kontynuowano dyskusję

Przemawiali również przybyli na zjazd przewodniczący delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych oraz ruchów narodowowyzwoleńczych.

Pierwszy zabrał głos powitany długotrwałą owacją, członek Biura Politycznego i sekretarz KC KPZR — A. P. Kirilenko.

Następnie, witany gorącymi oklaskami, wstępuje na trybunę członek Biura Politycznego,

sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Józef Tejchma.

W IMIENIU PZPR pragnę przekazać gorące i braterskie pozdrowienia Waszemu zjazdowi, francuskiej klasie robotniczej i wszystkim ludziom pracy Francji — powiedział m. in. J. Tejchma.

Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą i Francuską Par-

wiedzialnością za losy pokoju świata.

Szansa, jaką stwarza plan ZSRR dla pokoju na Bliskim Wschodzie, nie została jak dotąd wykorzystana. Stało się tak w wyniku postawy Izraela, który odrzuca wszelką możliwość wycofania się z zagarniętych obszarów. Przypomnijmy, że nawet w wypadku, kiedy z sugestią wycofania się Izraela bodaj z części tych terytoriów — występuje Waszyngton, który jako najbliższy sojusznik Izraela

Bliski Wschód: głos ostrzeżenia

względnie podstawowych interesów obu stron, z których jedna — arabska, otrzymałaby możliwość powrotu na zagrabione przez Izrael ziemie, a druga — Izraela — uzyskałaby międzynarodowe gwarancje dla swych granic. Nie jest tajemnicą, że podejście takie nie było — i nie jest powszechnie — akceptowane przez cały zróżnicowany świat arabski. Jeśli zatem ZSRR je wysunął, to z uwagi na fakt, że konsekwentnie łączy on obronę interesów atakowanych krajów arabskich ze swą szczególną odpo-

nie może być pomawiany o ignorowanie interesów Tel Awiwu, wówczas natychmiast rozlega się izraelskie veto. Tak stało się m. in. w chwili, gdy sekretarz stanu USA, Rogers, usiłując zachować pozory obiektywizmu ogłosił plan zawierający punkt, który przewidywał konieczność zwrotu części okupowanych przez Izrael obszarów. — Nie oddamy nawet pędzi ziemi — odpowiedział z miejsca Tel Awiw.

Komentarze i opinie

bliskich Rudek — gajówka jest ważnym punktem leśnym. Na brak pracy nie narzekają. A latem? Wtedy zaczyna się tu ruch. Ze względu na swe położenie Iłowiec jest licznie odwiedzany przez turystów. W lesie, na okolicznych wzgórzach i nad rzeką rozbijane są kolorowe namioty. W tym roku ludność Iłowca powiększy się o kilka osób, bowiem po drugiej stronie szosy osiedlił się J. Jastrzębski. Do lata budowa domu zostanie ukończona. Wtedy sprowadzi tu rodzinę z Gdańska. Poza tym buduje camping turystyczny i parking dla samochodów. Latem powstanie tu prywatna baza turystyczna. Bardzo potrzebna w powiecie. (ter)

tię Komunistyczną łączy wspólne przekonanie ideowe o twórczej sile socjalizmu.

Partia nasza w swej polityce kieruje się głębokim przekonaniem, że rozwój i przyszłość Polski są nierozdzielnie związane z umacnianiem całej wspólnoty socjalistycznej, poczuciem solidarności i aktywnym współdziałaniem z czołowym państwem socjalizmu — Związkiem Radzieckim, z walką międzynarodowej klasy robotniczej i ruchu narodowowyzwoleńczego.

Obie nasze partie solidarnie z wszystkimi siłami socjalizmu i postępu bronią pokój i wolności narodów, gdziekolwiek są one zagrożone — czy to w Wietnamie, którego bohaterski naród stawia nieugięte czoło agresji amerykańskiej, czy to na Bliskim Wschodzie, gdzie trwa walka o likwidację skutków izraelskiej napaści i o poszanowanie słuszych praw narodów arabskich, czy w innych częściach świata, narażonych na brutalny nacisk imperializmu.

Co się tyczy Europy — pozostajemy razem we wspólnym dążeniu do zapewnienia naszemu kontynentowi pokojowej przyszłości, zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy między wszystkimi państwami na gruncie poszanowania ich suwerenności, terytorialnej integralności i nienaruszalności istniejących w Europie granic.

Obie nasze partie zawsze były i są dziś rzecznikami międzynarodalistycznej jedności światowego ruchu komunistycznego, której zasady wytyczone jeszcze przez Lenina zostały zaktualizowane i rozwinięte w uchwałach ostatniej Narady Moskiewskiej. Obrona tej jedności w walce ze wszystkim, co ją narusza, przeciwko prawicowemu czy lewicowemu oportunizmowi i nacjonalizmowi jest naszym wspólnym obowiązkiem.

Niestety, w wyniku wielu czynników — poczynwszy od zbieżności dążeń Waszyngtonu i Tel Awiwu, zainteresowanych w obaleniu postępowych rządów arabskich, a skończywszy na nacisku potężnych kół syjonistycznych — stanowisko USA konsekwentnie sprzyja agresorowi. Po planie Rogersa — planie, którego ograniczoność nie mogła oczywiście zadowolić krajów arabskich — przyszła deklaracja prezydenta Nixona, zapowiadająca intensyfikację dostaw broni dla Izraela i zachęcająca Tel Awiw do zaostrzenia prowokacji. Ich celem jest wyraźna próba rozprawy z postępowymi siłami w świecie arabskim, które najkonsekwentniej przeciwstawiają się agresji Izraela. Piszac o nadziejach jakie żywi Tel Awiw, francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur” stwierdza: „...od dwóch tygodni tytuły w gazetach izraelskich brzmią: „Nasera musi odejść”. „Upadek Naser jest niezbędny...”.

Jeśli nota radziecka zawiera stwierdzenie, że ataki Izraela nie mogą nie wywołać riposty atakowanych brutalnie krajów arabskich a zwłaszcza ZRA, to jest to po prostu realistyczna ocena obecnego stanu rzeczy. Stan ten określany był już nieraz słowami, iż wybiła godzina za pięć dwunasta. Nie są to słowa przesadnie alarmistyczne. (AR)

W 65. rocznicę urodzin Władysława Gomułki

BRATERSKIE życzenia i pozdrowienia

DO PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ TOWARZYSZA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

DROGI TOWARZYSZU WIESŁAWIE!

W dniu 65. rocznicy Waszych Urodzin Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR przesyłają Wam, wybitnemu synowi narodu polskiego, odważnemu bojownikowi o sprawę klasy robotniczej i o zwycięstwo socjalizmu w Polsce — najserdeczniejsze gratulacje.

Znamy Was jako wielkiego przyjaciela Związku Radzieckiego, jako konsekwentnego internacjonalistę — leninowca i naszego towarzysza broni w walce o wspólne cele i ideały, o zwartość szeregów komunistów, i o triumf idei komunistycznych. Wasz wkład do umocnienia braterstwa i wszechstronnej współpracy między PZPR a KPZR, między naszymi krajami jest wysoko ceniony przez wszystkich komunistów i ludzi pracy Związku Radzieckiego.

W tym uroczystym dniu niech wolno nam będzie Drogi Towarzyszu Wiesławie życzyć Wam dobrego zdrowia i nowych sukcesów w pracy. Niechaj Wasze bogate doświadczenie, Wasza wiedza i energia służą nadal interesom narodu polskiego, wspólnoty socjalistycznej i całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego!

Z BRATERSKIM KOMUNISTYCZNYM POZDROWIENIEM

L. BREŻNIEW
SEKRETARZ GENERALNY
KOMITETU CENTRALNEGO
KPZR

N. PODGORNÝ
PRZEWODNICZĄCY
PREZYDIUM
RADY NAJWYŻSZEJ
ZSRR

A. KOSYGIN

PRZEWODNICZĄCY
RADY MINISTRÓW
ZSRR

DO PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ TOWARZYSZA WŁADYSŁAWA GOMUŁKI WARSZAWA

DROGI TOWARZYSZU GOMUŁKA!

Proszę przyjąć z okazji 65. rocznicy urodzin najserdeczniejsze pozdrowienia i najlepsze życzenia, które przekazuję Wam w imieniu Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i w swym własnym.

Mogę zapewnić Was, że obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej żywią dla Was wielką cześć jako dla szczerego przyjaciela naszej Republiki oraz wypróbowanego i nieustraszonego bojownika o pokój i socjalizm.

Poniesliście wielkie zasługi w kształtowaniu ścisłych, przyjacielskich stosunków między narodem Niemieckiej Republiki Demokratycznej a narodem polskim, które znalazły najbardziej przekonujący wyraz w Układzie o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej zawartym między obu naszymi państwami w marcu 1967 roku.

Stosunki te są jak najbardziej zgodne ze wspólną tradycją rewolucyjnej walki niemieckiej i polskiej klasy robotniczej. Stały ich rozwój i zacieśnianie służą bezpośrednio interesom budownictwa socjalistycznego, zagwarantowaniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie oraz zdecydowanemu odparciu odwetowej polityki imperializmu zachodniomemieckiego.

Pozwalam sobie, Drogi Towarzyszu Gomułka, w dniu Waszego święta — z uczuciami przyjacielskiej więzi — przekazać Wam pozdrowienia i życzyć Wam dobrego zdrowia, pomyślności, siły twórczej i nowych sukcesów w Waszej odpowiedzialnej działalności dla dobra narodu polskiego i dla dobra sprawy socjalizmu.

Z SOCJALISTYCZNYM POZDROWIENIEM
WALTER ULBRICHT
PIERWSZY SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO
NIEMIECKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

TOWARZYSZ
WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I SEKRETARZ KC PZPR
WARSZAWA

DROGI TOWARZYSZU!

Przesyłam Wam w imieniu własnym i w imieniu kierownictwa Komunistycznej Partii Czechosłowacji serdeczne i szczerze życzenia w związku z 65. rocznicą Waszych urodzin.

Wysoko cenimy Waszą długoletnią, pełną zasług i ofiarną pracę jako czołowego przedstawiciela bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz jako nieugiętego i konsekwentnego bojownika o zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu w świecie.

Cenimy Wasz wielki, osobisty wkład w pogłębianie przyjacielskiej współpracy między Komunistyczną Partią Czechosłowacji i Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, między narodami obu naszych bratnich krajów. Wasz wybitny wkład w umacnianie jedności oraz ścisłych, przyjacielskich związków z innymi krajami socjalistycznymi.

Życzę Wam, Drogi Towarzyszu Gomułka, z okazji Waszego jubileuszu dużo zdrowia oraz wielu dalszych sukcesów w Waszej twórczej pracy w budowie socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i dla zwycięstwa sprawy pokoju i socjalizmu w świecie.

GUSTAV HUSAK
I SEKRETARZ
KOMITETU CENTRALNEGO KPCZ

Przed 25 laty — Konferencja Krymska

Jaltańskie decyzje



Historyczne zdjęcie „Wielkiej Trójki” w Jaltce. Siedzą od lewej: Winston Churchill, Franklin Delano Roosevelt, Józef Stalin. Fot. Archiwum

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin D. Roosevelt, składając 1 marca 1945 roku sprawozdanie Kongresowi z przebiegu i wyników Konferencji Krymskiej, użył słów, które jeszcze dziś, w ćwierć wieku po historycznym spotkaniu w Jaltce, muszą zastanawiać: „Mam nadzieję, że Konferencja Krymska była punktem zwrotnym w naszych dziejach i dlatego również w dziejach świata”.

Wielki mąż stanu, świadom wartości słów, nie używa podobnego określenia jako retyrycznego ozdobnika. Wyraża nim rzeczywistość.

Konferencja odbywająca się w JALTCE w dniach od 4 do 11 lutego 1945 r. oznaczała punkt zwrotny w dziejach stosunków amerykańsko-radzieckich oraz w historii imperializmu amerykańskiego. Minione ćwierćwiecze dowiodło — niezależnie od meandrow polityki światowej, od wpływów i odpływów w stosunkach amerykańsko-radzieckich — że pewne podstawowe elementy polityki międzynarodowej uzgodnione w Jaltce kształtowały i kształtują powojenną historię po dziś dzień.

W pięknym uzdrowisku radzieckim na Krymie, mocno zdewastowanym okupacją hitlerowską, o sprawach świata powojennego rozstrząsali Stalin, Roosevelt i Churchill. W istocie rzeczy dialog toczył się między dwoma pierwszymi. Wtedy zostały stworzone podwaliny pod myślenie dwu supermocarstw kategorii polityki globalnej i odpowiadające temu działaniu.

Z naszego narodowego punktu widzenia niezwykle doniosłe znaczenie miał fakt, że cementem spajającym ówczesną jedność wielkich mocarstw było postanowienie rozbić raz na zawsze materialną bazę niemieckiego imperializmu. „Jest naszym niezłomnym zamiarem — stwierdzał wspólny komunikat — zniszczenie niemieckiego militarystu i narodowego socjalizmu i zdobycie pewności, że Niemcy już nigdy więcej nie będą w możności zakłócić pokoju świata”.

W stwierdzeniach Konferencji Jaltańskiej zawarte było to, co rozwinęły i skonkretyzowały w pół roku później Uchwały Poczdamskie. Wielkie mocarstwa potwierdziły bez reszty żądanie bezwarunkowej kapitulacji, odrzucając małostkowy argument, wysuwany przez niektórych, że może to przedłużyć wojnę. Z uosobieniem zła nie mogło być paktowania, nie mogło być żadnej warunkowej kapitulacji. Faszystowskie Niemcy w interesie pokoju, w interesie narodów Europy i samego narodu niemieckiego musiały być pogrochowane. Ich instrumenty władzy musiały być strącone do końca. Decyzja o przyszłym kształcie i charakterze Niemiec — wobec ogromu zbrodni, przekraczających wyobraźnię ludzką popełnionych przez faszystów niemiecki — musiała być oddana w ręce zwycięzców. Wrazem tego było żądanie bezwarunkowej kapitulacji, przyjęte w dniu 8 maja przez upoważnionych do tego przedstawicieli pokonanego państwa niemieckiego. Akt ten oznaczał ze strony niemieckiej zawierzenie dalszych losów Niemiec, ich granic, form ich władzy, ich rządzenia się

się Niemcami” (sprawozdanie Roosevelta).

Minione ćwierćwiecze wykazało słuszność tej decyzji. Dziś jest już oczywiste dla wszystkich w Europie i na świecie, że granica na Odrze i Nysie została ustanowiona nie tylko w interesie Polski, ale jednocześnie bezpieczeństwa europejskiego.

Oczywiście tego stwierdzenia nie mogą zmienić, ani zaćmić przesunięcia sił, jakie dokonały się na światowej scenie od czasów Jalty. Przesłanek dla takiej, a nie innej decyzji o granicach zachodnich i północnych Polski, jak również samej decyzji, nie zmienia i nie zmieniały w żadnym okresie sojuszu polityczny i militarny państwa zachodniemieckiego z jednym z głównych uczestników Jalty, ze Stanami Zjednoczonymi. Odra — Nysa jest i pozostanie na wielką granicą „bezpieczeństwa Europy i pokoju światowego”.

Wybitny dyplomata radziecki Majski, który brał udział w rozmowach jaltańskich, twierdzi, że w pewnym momencie Roosevelt rozdzielił częstotliwość powracania tematu polskiego rzekł: „Oto już 500 lat, jak Polska przypiera Europę o ból głowy”.

Bóle głowy z powodu Polski były zawsze dla Europy symptomami poważnych i bolesnych chorób. Decyzje jaltańskie i poczdamskie świadczą, że wielkie mocarstwa pragnęły Europę definitywnie wyłeczyć z polskiego bólu głowy...

Jak wiemy, granicę na Odrze i Nysie uznało tylko jedno z państw niemieckich — Niemiecka Republika Demokratyczna. Kwestia uznania przez drugie państwo — Niemiecką Republikę Federalną — jest podejmowana w rozmowach, jakie się otwierają w Warszawie w ćwierć wieku po przesądającym postanowieniu z Jalty.

W dniu tym kierujemy naszą myśl i nasze dobre uczucia ku bratniemu Związkowi Radzieckiemu, czołowej siłę w rozgromieniu faszystowskiego niemieckiego, rzecznikowi występującemu o nasze narodowe interesy w Jaltce i Poczdami, niezwykłemu gwarantowi naszej granicy na Odrze i Nysie, naszemu sojusznikowi i przyjacielowi.

Konferencja w Jaltce zdecydowała nie tylko o przesunięciu granicy Polski na zachód i północ, ale jednocześnie o socjalizmie w Polsce.

Konferencja krymska była dlatego nie tylko punktem zwrotnym w dziejach stosunków amerykańsko-radzieckich oraz historii imperializmu niemieckiego. Była ona jednocześnie jednym z kamieni milowych w tysiącletnich dziejach narodu polskiego.

(Interpress)

RYSZARD WOJNA

• FAKTY • KOMENTARZE • OPINIE •

Niezwykła siła

40 lecie partii wietnamskich komunistów

3 LUTEGO MINĘŁA 40. ROCZNICA powstania Komunistycznej Partii Indochin, której tradycje i walkę kontynuuje obecnie Partia Pracujących Wietnamu. Utworzenie politycznej partii proletariatu nastąpiło w Wietnamie w warunkach nieustannej walki mas ludowych przeciw kolonizatorom francuskim i siłom międzynarodowego kapitału bezlitośnie wyzyskującym narody Indochin.

Momentem zwrotnym w walce mas ludowych Indochin o wyzwolenie narodowe i społeczne było utworzenie w dniu 3 lutego 1930 r. Komunistycznej Partii Indochin. Inicjatorami założenia KP Indochin było dwóch ludzi. Jeden z nich LE HONG FONG został 10 lat później rozstrzelany przez kolonizatorów. Drugi, używający wówczas pseudonimu Nguyen Ai Quoc, stał się po latach sławny jako założyciel Demokratycznej Republiki Wietnamu i jej pierwszy prezydent HO CHI MINH.

Dzięki powstaniu jednolitej partii komunistów mogli rozwinąć walkę bardziej jeszcze aktywną, niż uprzednio. Pod wpływem rewolucyjnej działalności proletariatu wybuchło, krwawo stłumione przez kolonizatorów powstanie w Yen Bay. Proletariat zaczął również odgrywać równocześnie rolę w walce mas chłopskich. W 1930 r. miało miejsce 135 wystąpień rewolucyjnych na wsi, a w końcu tego roku w szeregu okręgów powstały rady rewolucyjne. Komunistyczna Partia Indochin rozszerzała swe wpływy. Zainicjowała utworzenie związków zawodowych i organizacji chłopskich. Swą kierowniczą rolę w ruchu wyzwoleniowym umocniła i utrzymała wietnamscy komuniści również i w latach następnych.

Gdy w 1940 roku Wietnam Północny znalazł się pod okupacją japońską komuniści stali się główną siłą ruchu partyzanckiego. Z inicjatywy komunistów powstaje Związek Niepodległości Wietnamu (Wiet Minh), który podjął walkę zbrojną z okupantem japońskim, ten bowiem zastąpił kolonizatorów francuskich na terenie całego kraju.

W dniu 19 sierpnia 1945 r. Wietnamska Armia Wyzwolenia wkroczyła do Hanoi, a w dniu 2 września Ho Chi Minh proklamuje niepodległość Republiki Wietnamu.

Siłły światowego imperializmu nie rezygnują jednak. Francja wysyła korpus ekspedycyjny do Wietnamu. Rozpoczyna się nowa epopeja bohaterów zmagających się z wietnamskim. Partia Pracujących Wietnamu (powstała w 1951 r. na II Zjeździe KP Indochin) prowadziła naród do zwycięstwa, którego symbolem stała się klęska francuskich kolonizatorów pod DIEN BIEN PHU.

Po zwycięstwie nadszedł krótki okres wytchnienia. Partia



Jeden z współorganizatorów Komunistycznej Partii Indochin, twórca Demokratycznej Republiki Wietnamu, legendarny bojownik o wolność swojego narodu — tow. HO CHI MINH

Fot: CAF

mobilizuje naród do odbudowy Demokratycznej Republiki Wietnamu. Republika przebiega głębokie reformy społeczne. Sukcesy pokojowego budownictwa zostają jednak przerwane napaścią nowego agresora imperialistycznego — Stanów Zjednoczonych. Również i temu agresorowi potrafił naród wietnamski kierowany przez swą partię, dać zdecydowaną odpowiedź.

W 40-lecie powstania Partii Pracujących Wietnamu wszyscy postępowi ludzie na świecie z podziwem spoglądają na ogromny dorobek tej partii. (AR)

Broń dla agresora

Decyzja Francji dostarczenia Libii stu samolotów „Mirage” obwarowana klauzulą, że nie mogą one być udostępnione lotnictwu ZRA, wywołała wściekłość Tel Awiwu i waszyngtońskich protektorów Izraela. Ta głośna wrzawa ma odwrócić uwagę światowej opinii publicznej od wzmoczonego dostaw sprzętu wojennego z USA dla armii izraelskiej, realizowanych rękoma w dążeniu do utrzymania równowagi między stro-

nam i w konflikcie bliskowschodnim. Amerykańskie „Phantom” już uczestniczą w terrorystycznych rajdach powietrznych piratów na terytorium ZRA, Jordani i Syrii, a w USA szkoła się dalsze setki pilotów izraelskich. Prócz dalszych zapowiedzianych myśliwców bombardujących typu „Phantom” nieprzerwanym potokiem płyną z USA do Izraela rakiety, działa i amunicja. Uzbrojony po zęby napastnik izraelski korzysta z wszel-

kich dróg i możliwości dalszego potęgowania swej siły. Umożliwia mu to dalszą eskalację terroru militarnego wobec państw arabskich w nadziei, że uda się w końcu rzucić je na kolana.

Jak stwierdził ostatnio na konferencji prasowej prezydent ZRA Naser, terror izraelski umacnia tylko determinację narodu egipskiego i zdecydowaną wolę prowadzenia walki z agresorem i zmuszenia go do wycofania się z okupowanych terytoriów arabskich.

Nie ulega wątpliwości, że eskalacja terroru militarnego, zwłaszcza wobec ZRA osiągnęła stopień, który musi niepokoić światową opinię publiczną. Napięta wiadomość o prawdziwych bitwach pancernych na izraelsko-syryjskiej linii przetrwania ognia, wzrasta liczba ofiar bombardowań izraelskich wśród egipskiej ludności cywilnej.

Jednocześnie po kolejnych spotkaniach przedstawicieli czterech mocarstw w sprawach Bliskiego Wschodu wiadać, że ich wyniki są właściwie żadne. O tzw. pokojowej misji Jarringa nikt już nawet nie wspomina.

Prezydent Naser w swoim ostatnim przemówieniu do parlamentarzystów z 50 krajów świata stwierdził z całą powagą, że „świat arabski przeżywa obecnie kryzys, jak żaden inny naród na świecie”, ale jednocześnie podkreślił z całym naciskiem:

„5 czerwca 1967 r. nie mogliśmy przedstawić materialnego dowodu współpracy USA z Izraelem; dziś dowody tego są oczywiste w postaci dostaw wszelkich środków materialnych i pomocy moralnej z Waszyngtonu dla Izraela, aby mógł kontynuować swą okupację i agresję przeciw krajom arabskim. Stany Zjednoczone ponoszą więc wielką odpowiedzialność za to, co dzieje się i będzie się działo w tym rejonie”.



— Tak oto podróżują nasze rakiety, panie Dajan!

Rys. G. Spachholz — NRD

WZORAJ
DZIŚ
JUTRO

(OD STAŁEGO
KORRESPONDENTA
AGENCJI ROBOTNICZEJ
W BONN)

Problemy stosunków z NRD i tzw. polityki ogólnoniemieckiej znajdują się nadal w centrum politycznej dyskusji w Niemczech zachodnich. Kanclerz Brandt zapytany przez przedstawiciela springerowskiego „Welt am Sonntag”, dlaczego nie mówi już o „zjednoczeniu Niemiec, oświadczył: „Musimy w każdym razie przyjąć do wiadomości, że zjednoczenie w pierwotnym sensie nie jest już możliwe”.

Brandt podkreślił, że „w Niemczech powstały dwa państwa o bardzo różnych politycznych i społecznych systemach, które nie dadzą się po

Brandt: „Zjednoczenie w pierwotnym sensie nie jest już możliwe”

prostu zjednoczyć”. Szef rządu bawarskiego stwierdził dalej, że „priorytetowym zadaniem jest obecnie ustanowienie europejskiego porządku pokojowego” i ewentualnie dopiero w jego ramach można by myśleć o „ureczywistnieniu narodowej jedności”.

Jak gdyby pragnąc oświecić te swoje wyrzuty przed atakami ze strony opozycji, Brandt stwierdził, że kanclerz „jest zobowiązany mówić swe mu narodowi prawdę, także wówczas, gdy jest ona gorzka”.

Zastrzeżenie to nie uchroniło jednak Brandta przed natychmiastową krytyką ze strony chadeckiej opozycji. Przewodniczący CDU, Kiesinger, zarzucił kanclerzowi, że swymi wypowiedziami stwarza

„zamieszanie, niepewność i niebezpieczeństwo”. Cytowana wypowiedź Brandta uchodziła za najwyraźniejsze dotychczas odejście obecnego rządu od „klasycznej” — to jest ugrupatorskiej i aneksyjnej koncepcji jedności Niemiec.

Natomiast problem prawnomiędzynarodowego uznania Niemieckiej Republiki Demokratycznej poruszony został w znamienny sposób przez przewodniczącego frakcji parlamentarnej SPD, Apela. Parlamentarzysta ten stwierdził, że ewentualne układy między NRF a NRD byłyby „oczywiście wiążące z punktu widzenia prawa międzynarodowego”. I jeśli — kontynuował Apel — NRD oświadczyłaby następnie, że w ten sposób została pod względem

prawnomiędzynarodowym uznana, to nie potwierdzałby on wówczas takiej interpretacji, ale również nie dementowałby jej.

Sugestia Apela sprowadza się więc do propozycji zastąpienia przez Bonn prawnomiędzynarodowego uznania NRD — milczącym pogodzeniem się z nim. Złożoność tej koncepcji zdaje się wskazywać, że również w miarodajnych kołach SPD zaczyna narastać poczucie wewnętrznej sprzeczności między wyrażonym już przez Bonn uznaniem państwa NRD a dalszym odmawianiem formalnego prawnomiędzynarodowego uznania socjalistycznego państwa niemieckiego.

RYSZARD DRECH

MAGAZYN SPRAW
BIEGUNY
MIĘDZYNA RODOWYCH
POD REDAKCJĄ TADEUSZA KUBIKA

ROMUALD urodził się w 1937 roku w Stołpcach, małym miasteczku na dawnych kresach wschodnich. Anna Jolanta przyszła na świat 10 lat później — w Koszalinie. Ich ojciec — Jan Rajda, urzędnik pocztowy w Stołpcach, rodem z małopolskiej wsi, przemierzył z Armią Radziecką i polską zwycięski szlak do Berlina. Typowa wojenna geografia nieodosobnionego życiorysu rodziny, której losy ukształtowała wojna, okupacja i to, co przyniósł rok 1945.

Ojcowie i dzieci

I jutro Koszalin

spełniało się po prostu obowiązkiem".

Mgr Jan Rajda, główny księgowy Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Banku Polskiego w Koszalinie, próbuje opowiadać przeciw zajmowaniu losami jego rodziny gazetowych łamów: „Syn mówi to samo. My jesteśmy przecież zupełnie przeciwni”.

Chce napisać o Janie i Romualdzie Rajdach właśnie dla tego, że są jedynymi z wielu. Ze bez takich jak oni nie było by naszego wczoraj, naszego dziś i jutro.

Kiedy po skończonej rozmowie, późnym popołudniem ojciec odprowadza mnie do drzwi banku mówi z uśmiechem: „I tak w ciągu kilku godzin przeżyłem znowu 25 lat. Ale i w rzeczywistości minęły tak prędko...”

Wychodzę na rozjaśnioną neonowym światłem ulicę Zwycięstwa. Te, którą w czerwcowy dzień 1946 roku siedzi Jan Rajda z żoną i synkiem. Wędrowali od zniszczonego dworca w kierunku zburzonego centrum.

Z opowieści o dniu wczorajszym: „W sierpniu 1944 roku znalazłem się w szeregach 355 Pułku Piechoty Armii Radzieckiej. Byłem krótkowidzem, a tu jeszcze pech: słizuncze okulary. „Niczewo, niczewo, pochliz się nowym okulary — powiedział lekarz radziecki”. Do stałem — nowe okulary, umundurowanie, broń. Później przeniesiono mnie do 2 Zapasowego Pułku Piechoty w okolicy Białegostoku. Potem już jako starszy sierżant, po odpowiednim przeszkoleniu, pełniłem obowiązki sekretarza zastępcy do wódca I Samodzielnej Brygady Moździerzy”.

Jan Rajda zobaczył Ziemię Koszalińską po raz pierwszy w marcu 1945 roku. Ze zgrupowania w lasach waleckich brygada ruszyła w kierunku Odry. Przeprowadził przez graniczną rzekę poniżej Starego Dębina, potem Sędzin, Poczdam i wreszcie udział w przygotowaniu artyleryjskim ostatecznego szturm na Berlin. Odznaczenia? Są: medale „Za Odrę i Nyse”, „Zasłużony na polu chwały”, „Za Berlin”, ale... po co o tym pisać? Podczas wojny

„To czym kierowaliśmy się w pierwszym okresie życia w Koszalinie było pasją życia i przeżycia. Pracowałem się chętnie nawet za talerz zupy. Ważne, że pracowało się dla siebie. Było oczywiście, że jeśli nie odbudujemy miasta, nie stworzymy jego gospodarki, żadne dobra z nieba nam nie spadną. Trzeba było robić to, co się umiało najlepiej. Ja znałem księgowość. Zaczęłem pracę w Państwowym Centrali Handlowej”.

PCH... uwiecznione w modnej po wojnie pioseneczce, pierwsze państwowe przedsiębiorstwo handlowe. Koszaliński oddział mieścił się w budynku, zajmowanym dziś przez redakcję „Głosu”. Tam codziennie pochylał się Rajda nad rzędami cyfr, księgował pierwsze obroty koszalińskiego handlu.

Członek PPS, później PZPR dzielił czas na biuro i pracę społeczną — agitacyjną, propagandową. Boć przecież nie wszyscy wtedy rozumowali tak jak on, nie dla wszystkich pasją życia oznaczała pracę i odbudowę.

„Mimochoodem” wspomina Jan Rajda i o innych licznych niekiedy i dziś pełnionych funkcjach społecznych. A za słuszy musiał zbierać się nie mała skoro na 25-lecie przybyło nowe odznaczenie: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Obecny dyrektor „Kazelu” — Paweł Sowiński był organizatorem i pierwszym dyrektorem Oddziału Wojewódzkiego NBP. „Szukałem dobrych pracowników. M.in. przyjąłem Rajdę. Wyróżniał się sumiennością i niezwykłą skromnością”. Dziś główny księgowy banku i zarazem naczelnik Wydziału Operacyjno-Rachunkowego protestuje, gdy zapisuje jego funkcje służbowe: — „Tak nie lubię tytułów...”

Pracę w banku zaczynał Rajda w 1951 roku. 8 lat później odbierał świadectwo matury na Wydziale Zoocznym Technikum Ekonomicznego, a w 5 lat później dyplom magisterski Wydziału Ekonomicznego Politechniki Szczecińskiej. Jest dla niego oczywiście, że

zdobycie wykształcenia było obowiązkiem, jest także oczywiście, że z urzędu pocztowego w Stołpcach nie wiodła droga na wyższą uczelnię. I naturalny był sposób wychowania dzieci, które nigdy nie mówiły inaczej niż „moje miasto, mój Koszalin”.

Ojciec i syn są bardzo podobni. Te same niewysokie sylwetki, podobieństwo ruchów i rysów twarzy. Tylko u 59-letniego ojca rodziny siwieją już włosy. U obu ten sam sposób mówienia: oszczędny, z namysłem, zabarwiony przy tym nutą świadcząca o poczuciu humoru. I podobieństwo charakterów, z których dawny zwierzchnik ojca, a obecny syn — Paweł Sowiński na plan pierwszy wysuwa pracowitość, skromność i prawość.

Z Romualdem Rajdą nie rozmawiamy wiele o przeszłości. Wszystko było w niej oczywiście. I budynek pierwszej w Koszalinie szkoły podstawowej: „jedenki” i lekcje w pierwszym liceum im. Dubois, wywołanie taczkami gruzu z ulic, czerwony zetemesowski krawat. „Może inaczej patrz na wojnę i odbudowę ci, którzy przeżyli to jako dorośli. Dla mnie najważniejszy jest dzień dzisiejszy i przyszły”.

A jednak do przeszłości sięgnąć trzeba. Bo „Kazel”, zakład, który w tym roku obchodzić będzie 10-lecie, był rozwijającą się dopiero fabryczką, gdy 8 lat temu młody Rajda zgłosił się tam z prośbą o przyjęcie do pracy. Miał za sobą 7 semestrów Wydziału Łączności Politechniki Gdańskiej, a w kieszeni świadectwo lekarskie stwierdzające bardzo zły stan zdrowia — przyczynę przerwania studiów. Choroba przyszła nagle wtedy, gdy był blisko celu. Romuald mógł się załamać, zniechęcić do pracy. Zachował się inaczej, choć praca była różna od tej, którą rokował niedaleki dyplom inżynierski. Został brakarzem w dziale kontroli technicznej.

Romuald zaczął pracować tak, jak pracuje dziś, tzn. b. dobrze. Szybko zasłynął jako talent matematyczny. Po kolejnych awansach na wyższe stanowiska jest teraz kierownikiem sekcji kontroli osta-

tecznej, pełni jedną z ważniejszych funkcji w zakładzie. Od powiedzialność nie lada. 80 proc. wyrobów „Kazelu” zalicza się do grupy A. Trzeba sprostać wymaganiom odbiorców. Technika idzie naprzód. Produkcja wymaga stałego uaktualniania. „Chyba dlatego tak lubię moją pracę, że da je możliwość poznania całego procesu produkcyjnego, technologii, którą trzeba modernizować, ulepszać, dlatego — że jest związana z przyszłością”.

Romuald śmieje się gdy szukam potwierdzenia zasłyszanej u ojca opinii o stałym zaangażowaniu w domu pracą zawodową, zgłębianiu fachowych książek i czasopism. Przecież nie można inaczej. A literatura w ogóle, nie tylko techniczna była zawsze moim hobby”.

O pracy społecznej mówi jak ojciec, jako o sprawie zrozumiałej. Od 5 lat jest członkiem partii. Należy do zespołu zajmującego się problemami postępu technicznego. Na-

pomyka o zrealizowanym projekcie racjonalizatorskim, o aktualnie prowadzonych wraz z kolegą badaniach, mających przynieść w rezultacie zastosowania ich wyników spore oszczędności zakładowi.

sto kilkadziesiąt osób. Jest własny sztandar, jest własny klub. Ale tamten pionierski okres wspominam najprzejmiej — jako budowanie”.

Dyrektor Sowiński: „Rajda na dobre zapisał mi się w pamięci kilka lat temu. Miałem zebranie z kierownikami działów: ocena jakości produkcji; Romuald reprezentował kontrolę techniczną. Wygłosił mowę krytyczną, ale jaką... Był tak przygotowany, operował tak rzeczowymi argumentami, że nikt nie mógł się oburzyć. Chłopak miał rację. Cenię w nim to, że ma własne zdanie, umie zachować szacunek dla zwierzchników i prestiż wśród tych z którymi pracuje. To jest charakter”.

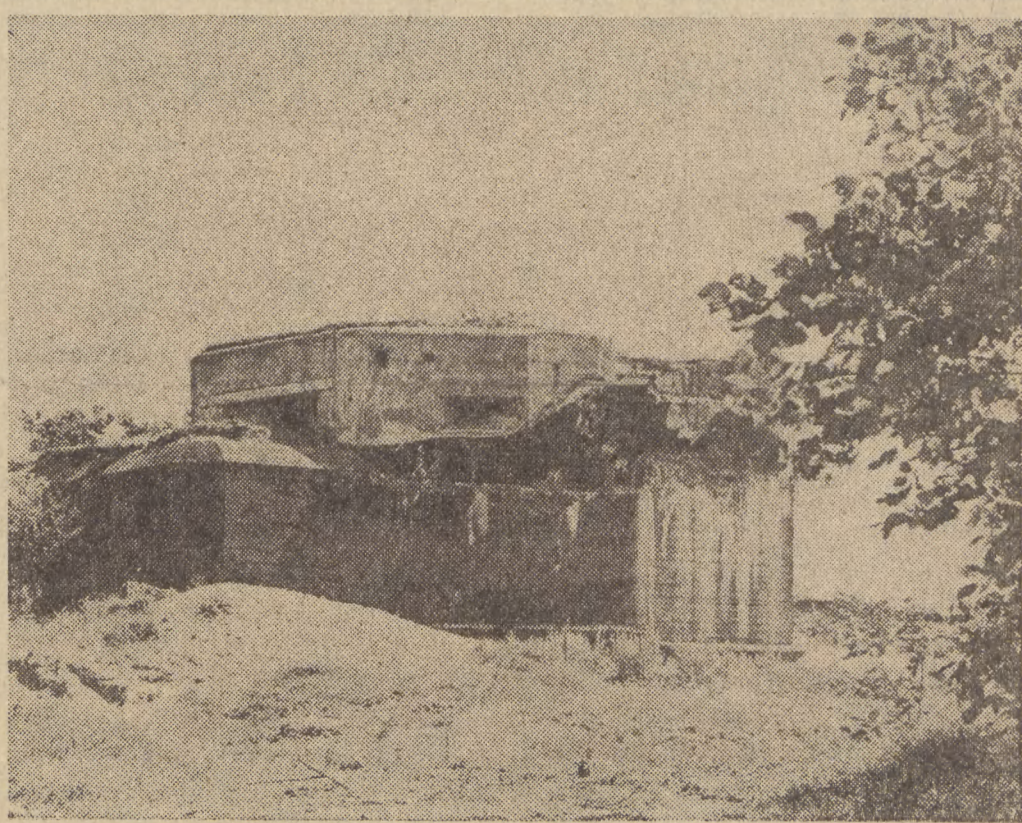
„Jak pan to robi?” — pytam Romualda. „Zwyczajnie”. Nie trudno mi wyobrazić sobie reakcje ludzi w rozmaitych sytuacjach, które stwarza nasza praca. Staram się reakcje te przewidzieć i zrozumieć. A z każdej nawet skomplikowanej sytuacji jest wyjście. Znaleźć nie go to tylko kwestia czasu”.

„Gdy zaczynałem pracę nie było u nas ZMS. Istniało właściwie takie anemiczne kilkuosobowe koło. Zaczęliśmy tworzyć organizację wspólnie z Janem Szymańskim, później — z wieloletnim przewodniczącym zarządu. To wspaniały, energiczny chłopak. A mnie pochłaniało szukanie atrakcyjnych form działania dla młodzieży, organizowanie nowego. Teraz nasz ZMS liczy

Romuald: „Ale to wszystko co robię jest bardzo zwyczajne. A muszę jeszcze dokończyć studia. Przyszłość? Naturalnie dalej w Koszalinie i dalej w „Kazelu”.

Choć młody Rajda tego nie mówi, wydaje mi się, że decyduje o studiach podejmie wtedy, gdy będzie absolutnie pewien, że potrafi połączyć je z pracą bez uszczerbku dla obu zajęć, że zostanie takim studentem, jak i pracownikiem: wzorowym, odpowiedzialnym. Bo taki właśnie jest przedstawiciel pokolenia koszalińskich pionierów, wychowanego w tym mieście i dla tego miasta.

BOŻENA ŚREDZIŃSKA



Na Wale Pomorskim — pomniki hitlerowskiej siły i polskiego zwycięstwa.

Fot. J. Piątkowski

Lenin wśród Polaków

Właściwie nie odpowiadał najzupełniej utartym banalnie pojęciom o postaci bohatera. Teraz, sylwetka, sposób noszenia się, rozmowy, nawet osobliwy grymas, który pojawiał się na jego twarzy ilekroć wdawał się w rozmowę z kimś, kogo sposób myślenia i rozumowania chciał poznać do końca, do głębi — jak wszystko czym się zajmował. Wszystko było w nim proste, jednoznaczne, wyraziście ale i dalekie zarazem od potocznych wyobrażeń o niezwykłości. Takim zapamiętali go współcześni Mu i — zdjecia...

— Współcześni MU?... — Jak któryś. Bw. może, że zdjecia Jego na tle tamtej epoki, takim Go właśnie pokazują. Ale zarysami Wam, że dla mnie, dla nas studentów, młodzieży robotniczej, którym dane było z nim się stykać — na tle stosunków i życia ówczesnego Krakowa, Poronina, Podhala — nie była to w żadnym razie nie była to zwykła sylwetka. Nawet fizycznie. Jego czoło...

Te słowa mówi profesor warszawskiej Akademii Sztuk Plastycznych, wielki współczesny malarz polski, o europejskiej sławie, Eugeniusz Elbisch, wówczas — student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i członek radykalnie-lewicowej (SDKPiL) organizacji akademickiej „Spójnia”, na której terenie i zebrał miał możliwość stykać się z Nim, słuchać Jego słów, dyskutować nad tym, co czynić należy „już” aby świat jutrzejszy treścią i formą

swych stosunków odpowiadał godności człowieka.

— Tak... czoło. Wypukłe, sokratesowe czoło. I oczy. Wyraz oczu — przenikliwy, badawczy, uważny. Ach, panie, nie ma Pan pojęcia jakie to były oczy. Dobrotliwe, przychylne, a zarazem o jakiejś magnetycznej sile skupienia — mówi prof. Elbisch.

Człowiek, który...

...Głos jego był szczególnie piękny, trochę ochrypliwy, matowy. Jak głos kogoś, kto nie zwykł w życiu oszczędzać swej krtani i strun głosowych. Unikał oratorstwa. Starał się mówić prosto, jak najprzystępniej. Komunikatywnie. Przyglądał się z reguły bacznie twarzom rozmówcy, kontrolując czy aby jest dobrze rozumiany. Nie sądził zresztą, aby kiedykolwiek nie był rozumiany. Chyba jedynie tylko dla słuchaczy „złej woli” słowa Lenina mogły się wydać „niezrozumiałe”. Powściągliwa precyzja, żelazna logika i prostota tego co mówił, sprawiała, że pojmowania był w lot — przez każdego. A siła jego wnętrza i żar prawdy jaki bił od jego słów, sprawiała, że stawała się ona pobudką do czynu, po-

rywała. Pobudką i — konkretną wskazówką zarazem...

Pamiętam... — wspomina prof. Elbisch — zadałem mu na jednym z zebrań w „Spójni” pytanie: „A co będzie ze sztuką”. Spojrzał mi wów czas uważnie w oczy, przez chwilę zaszepczał a potem rozjaśnił twarz uśmiechem i — dobitnie odzgnując się od łatwych „proroctw” powiedział z całą mocą: „Te sprawy nie będą załatwione przy urzędo-

wym, zielonym stoliku. O tym zdecydują sami twórcy...” Tak rozmawiał z młodym studentem wydziału malarstwa krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych natychmiast trybun ludu, geniusz i wódz międzynarodowego ruchu robotniczego, któremu ruch ten powierzył już wtedy idee i rewolucyjne nad sobą prządzę, i którego słowa miały wstrząsnąć światem, a historii ludzkiej nadać nowy bieg.

Gdybyście byli kiedykolwiek w Krakowie, spytajcie o Juliana Chrostka z ul. Podłazce 15, o starą nauczycielkę Stanisławę Kurc z ulicy na Stawkach 5 lub... o kogośkolwiek komu dane było osobiście się z nim spotkać lub rozmawiać z Nim. Żyją jeszcze tacy ludzie w połud-

niowej Polsce. I odpowiedzą Wam, że o każdej, dosłownie o każdej porze dnia i nocy ten utrzymujący się za cenę wielkich wyrzeczeń osobisty, wyłącznie z literackich i dziennikarskich honorariów — działacz, myśliciel, polityk i filozof — gotów był wysłuchiwać z największą uwagą każdego człowieka. Zarówno gdy przynoszono mu szczerą wieści o sytuacji w poszczególnych organizacjach partyjnych, czy założeń raporty o toczącej się w łonie partii czy parlamentach światła debacie, zarówno — blących zwierzeń, pytań sąsiadów, chłopów, studentów, żołnierzy, dozorców, listonoszy, naukowców, robotników, pisarzy, artystów ludzi znanych mu i ludzi którzy przybywali doń „zewsząd”, z nieznanych dalekich stron, aby powierzyć Mu własne myśli, rozterki, spostrzeżenia, uwagi. On zaś zawsze ten czas dla nich znajdował. I chyba tylko to jak On to robił, wydaje się w Nim niepojęte.

Wiemy natomiast jak bardzo cenił sobie te spotkania. I wiemy, że ci, którym dane było zetknąć się z Nim osobiście, zamienić choćby kilka słów lub nawet usłyszeć tylko mówione je do innych ludzi — nie mogli już o tym zapomnieć, nie potrafili nawet potem wyjaśnić często kroć dlaczego.

Trudno, bardzo trudno po latach odtworzyć zafascynowanie i urzeczanie ludzi prostotą obejścia i niezartartym wrażeniem jego słów, które z taką łatwością utożsamiali z własnymi uczuciami i myślami, i które przyjmując od Niego jak od zaufa-

nego doświadczonego doradcy i przyjaciela czuli się z Nim „po ludzku jakoś” — równymi, choć zarazem... ogarnięci onieśmieniem wobec tej przerażającej wszystko przenikliwości, mądrości, dobroci — wiedzy i bezpośredniości bycia.

Taka bowiem była niepojęcie prosta, nowa i nie mieszcząca się w żadnych znanych dotąd kategoriach historycznych — miara wielkości tego człowieka, która sprawiała, iż w jakimkolwiek miejscu by się znajdował, choćby to była najostatniejsza, zapadła dziura na krańcach cywilizacji jak ówczesny podhalański Poronin, fiński Rastri czy syberyjska wieś Rożenisk — wszędzie tam powstawało natychmiast centrum ogniskujące największe i najważniejsze ludzkie sprawy, wulkan wiecznej żywej myśli marksistowskiej i ośrodek dyspozycyjny dla międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

„Ciężko jest określić jego obraz — wspomina Maksym Gorki — Prosty, on był, jak wszystko co mówił i czytał. Bohaterstwa Jego nie opromieniały właściwie żaden blask zewnętrzny. Był w Nim ten nierzadko może w Rosji skromny, ascetyczny zapach rewolucjonisty, który wierzy w możliwość sprawiedliwości na ziemi. Był w Nim heroizm człowieka, który...”

I na tym niedokończonym cytacie Maksyma Gorkiego poprzestałmy. Resztę dopowiedziało życie.

(Interpress)

STEFAN HENEL

ŚWIAT

● **Rysunki Albrechta Durera**, w ich gronie jego autoportret, znajdują się w nowojorskim „Metropolitan Museum”. Rysunki te stanowią jednak własność Polski, znajdowały się w lwowskim muzeum, skąd zostały zarekwirowane przez b. gubernatora Franka i poprzez Goeringa trafiły do Hitlera. Z kolei zdobyli je alianci i przekazali żyjącemu na emigracji Jerzemu Lubomirskiemu, ten zaś sprzedał je handlarzowi dzieł sztuki w Nowym Jorku. Od handlarza trafiły do muzeum. Prasa polonijna w USA występuje za zwrotem tych dzieł Polsce.

● **W Kairze** odbywają się międzynarodowe targi księgarskie, w których uczestniczy 700 firm wydawniczych z 40 krajów. Polska („Ars Polona” i „Ruch”) ekspozuje książki naukowe w językach angielskim i francuskim, dzieła literatury politycznej, książki dla dzieci, płyty, reprodukcje. Z tych ostatnich największym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się zimowe pejzaże.

● **Bułgarij** wydają „Bibliotekę Światowej Klasyki”. W tej edycji ukaże się w najbliższym czasie „Quo vadis” Sienkiewicza. Poza tym w br. Bułgaria wydrukuje „Pana Sienkiewicza” Majchrowskiego, „Smutną Wenecję” Kubackiego, wiersze T. Różewicza i „Muszkietiera z Itamariki” Rusinka.

KRAJ

● **Od 19 do 22** lutego odbywać się będzie we Wrocławiu Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej. Weźną w nim udział 3 orkiestry, 2 chóry, 6 dyrygentów i 8 solistów. Wrocławianie usłyszą 39 współczesnych utworów muzycznych, w tym 15 prawykonanych. Orkiestra radia berlińskiego z NRD przygotowuje koncert monograficzny obejmujący dzieła Grażyny Bacewicz.

Kronika Kulturalna

● **Skutki filmowej i telewizyjnej adaptacji „Pana Wołodjowskiego”** są najwidoczniejsze w... księgarniach. Popyt na książkę Sienkiewicza jest ogromny. 100-tysięczny nakład „Pana Wołodjowskiego”, ilustrowany zdjęciami z filmu rozszedł się błyskawicznie. W związku z tym PIW wyda w tym roku 100-tysięczny nakład trylogii. Połowę wydania stanowią będą kieszonkowe.

● **Znany piosenkarz i aktor**, Mieczysław Świąciecki, nagrał longplay z romansami Aleksandra Wertyńskiego. Oczywiście w rosyjskiej wersji językowej. Płyta nosi tytuł „Złoty anioł” i jest pierwszą tego rodzaju edycją na świecie.

WOJEWÓDZTWO

● **W dąrowskim klubie KTSK** odbyły się ostatnio: dyskusja nad książką Zbysława Góreckiego „Moje przygody nad Dunajem”, spotkanie z autorem marynarskich opowiadań — Januszem Wysocim. Klub nawiązał też wspólną pracę z Sławińskimi Zakładami Przemysłu Terenowego, dzięki czemu powstała kuźnia metaloplastyki, kierowana przez Stanisława Grudzińskiego. W pracach biorą żywy udział robotnicy zakładów. Myśli się w związku z tym o urządzeniu wystawy nie tylko dąrowskich dzieł metaloplastyki.

● **Zgodnie z zaleceniami** rady nt. koordynacji wystawiennictwa, koszalińskie BWA dokonuje rejestracji klubów „Ruchu” i świetlic przy zakładach, w których można urządzać wystawy. Niedługo lista będzie gotowa. Tymczasem 5 lutego nastąpiło otwarcie interesującej wystawy fotografii, na którą złożyły się dzieła Edwarda Staichena.

● **Koszaliński klub pracowników kultury** zorganizował dyskusję z dziennikarzami „Głosu” nt. sytuacji i warunków rozwoju kultury oraz tej problematyki podejmowanej przez naszą gazetę. Kolejne wieczory klubowe poświęcone zostały Bałtyckiemu Teatrowi Dramatycznemu, m. in. za planowano spotkanie z Krystyną Kołodziejczyk i Włodzimierzem Kłopotem — laureatami nagród Prezydium WRN. (M)

Z zagadnień tradycyjnej kultury duńskiej Kaszubów Bytowskich

W TYM zespole kultury ludowej do niedawna ważne znaczenie odgrywały zwyczaje i wierzenia demonologiczne. Wiązały się one z pojęciem i stosunkiem ludu do różnych postaci demonologicznych, jako pozatechnicznym oddziaływaniem na świat zewnętrzny i miały na celu wprzęgnięcie ich w służbę człowieka. Wiara w możliwość wyrządzenia ludziom zła przy pomocy sił nadprzyrodzonych — była efektem lęku człowieka przed niezrozumiałymi dlań zjawiskami przyrody. W trudnej sytuacji materialnej, przy braku należytej oświaty, lud rekompensował swą sytuację bogatszym życiem duchowym, w tym także szeroko rozbudowanymi wierzeniami duchowymi. Jak słusznie zauważył A. Wielopolski: „Bieda, kształtująca cechy charakteru, takie jak wytrwałość i odporność, była także nieraz przyczyną ciemnoty i zacofania. Trwano z uporem przy przesądach i pojęciach prawnych, zrodzonych w zamierzchłych czasach”¹).

Z domowych demonów, przebywających pod jednym dachem z ludźmi, były występujące najczęściej w świadomości ludowej krośnięta, „krośniata” bądź tzw. „bozi ledze” — zyskujące miano opiekuńczych, bowiem koegzystujące z mieszkańcami. Warunkiem zasadniczym, punktem odniesienia krośnięt do domowników, było pozostawanie ze strony domowników elementarnych zasad współżycia, pod warunkiem nieczynienia zła krośniętom. W przekonaniu bowiem informatorów starszego pokolenia krośnięta żyły na podobieństwo ludzi, a więc miały te same potrzeby duchowe, społeczne i materialne, w tym i fizjologiczne. Stąd według zapewnień informatorów wielokrotnie miano obserwować, jak odprawiały one ucztę weselną z młodą parą, tańcami i kapelą, składały sobie wizyty i odbywały narady, czasem dotyczące się także domowników. Bieda jednakże, gdyby ktoś z obserwujących ich czynności i zachowania „pokorbiol” (przedrzeźniał) ich. Wówczas bowiem mściły się na domownikach, a mogły nawet wydawać złe przepowiednie. Zgniewane przez domowników krośnięta targły przędzę i plątały nawoje na krośnach, ukrywały drobne sprzęty domowe i wyczyniały różne psoty. Dla ich prześlęgania i odwrócenia gniewu poddawano zgniewanym krośniętom gotowane na mleku „bukwite krepie” (krupy gryczane) uważane za swoisty ich przysmak, to znów kluski z makiem, a nawet mleko. Krośnięta miały czasem przyjmować postacie groźnych demonów — nie obcowały jednak z diabłem, stąd zjednywały sobie sympatię domowników. Złe traktowane wychodziły w noc wigilii św. Jana i szkodziły w chlewach zwierzętom gospodarskim, a nawet spła-

tały koniom grzywy. W niektórych wsiach — wystawiano krośniętom resztki potraw z wieczerzy wigilijnej. Krośnięta posiadały postać ludzką, a nawet według powszechnej opinii miały się upodabniać do gospodarzy.

W niektórych wsiach panował pogląd o schlebaniu krośniętom, gdy w domu był niechrzczone noworodek, bowiem mogły zaszkodzić niemowlęciu²), zaś według świadectwa Fryderyka Lorentza, u Kaszubów-ewangelików na Pomorzu Słupskim mogły też odmieniać niemowlęta³).

Do częściej spotykanych demonów domowych na Kaszubach Bytowskich należała tzw. „lataleca”. Jako demon płci żeńskiej czynić miał tak z woli diabła, najczęściej za cenę obmyślanego układu zapisu duszy gospodarza — a wówczas sporzyła „lataleca” w zbożu, zwierzętach gospodarskich, zwłokach przedzdy i w wielu innych dziedzinach gospodarstwa. Przybierała ona różne postaci — najczęściej ptaka domowego (indyka, kurczęcia), to znów postać chrustową, skrzającą się miotły, na wzór ognistego ptaka, unoszącego się nad budynkami zagrody. W opinii informatorów, którzy rzekomo spotykali naocznie demona, określali to następująco: „palący się jak miotła chrustowo”, co się

częściej w dojrzewających zbożach. Demon ten miał porwać dzieci, które niebacznie zapuściły się w zboża, zaś w wielu wsiach przestrzegano dzieci przed „żetnią macecą” mniemając, iż ta wychowuje w tym czasie młode, bądź karmi porwane uprzednio dzieci. Na północnym wschodzie mawiano o tejże jako o „babiej jędzy” a nawet „groszowej macecy”, w analogicznym znaczeniu jak zanotował to w sąsiednich okolicach W. Mannhardt⁴).

Z form rodzimych należy wymienić jeszcze tzw. „błędny ogień”, tzw. „wit” lub „wid”, demon ukazujący się na podmokłych gruntach i na tzw. „pławach” w postaci ognia na kształt palącej się świecy bądź słupa ognistego. Ukazanie się demona w pojęciu ludu nie wróżyło niczego dobrego, bowiem odczuwano je jako siłę diabelską. Błędny ogień uprowadzał napotkanych wędrowców na manowce i na moczary, mamiąc do złego. Wyjątkowo demon ten zjawiał się w postaci ognistego słupa w obejściach gospodarskich, nie powodując na ogół pożarów. Opowiadano w większości wsi, iż jest on upostaciowaniem diabła przesuszającego ukryte przed wiekami w ziemi skarby, to znów mniemano, iż jest to zaprzeczona postać grzesznych mier-



Dwojaki gliniane z Ostawy Dąbrowy.

Rys. R. Kukier

ofiary płci męskiej, jak niewiernych kochanków, bądź niestających w miłości mężczyzn, ale także i osoby płci żeńskiej — najczęściej jednak osoby dorosłe. Zmory z woli czarownicy miały też ujeżdżać konie i spłatać im grzywy, a także trącić przedmio-

skie i ptactwo, czasem zaś zadając choroby ludziom. nasyłała nieuleczalnego koituna, zsyłała bezpłodność na kobiety, odbierała krowom mleko i wyczyniała różne szkody, nawet w najbliższym sobie otoczeniu. W wigilię św. Jana widywano czarownice, jadące na łożach na lyse góry, ale wówczas w obawie, by nie szkodziły zwierzętom i ludziom umieszczano przed wejściem do budynków skrzyżowane miotły chrustowe, na belkach wypalano znaki krzyży, bądź umieszczano na nich krzyże smołowane czy też kredowe.

Podstawową postacią demonologiczną był sam diabeł (zły, djachół, przegrzecha, lacyper, kuternoga). W odróżnieniu od zmory i czarownicy — siedział diabła było piekło, ale czasem też i stare drzewa, obejścia gospodarskie, stare narzędzia (np. pesznik), ustronne miejsca, topiele, lasy i wody, nade wszystko zaś karczmy wiejskie, w których zjawiał się w towarzystwie mężczyzn, upodobniony strojem do otoczenia i nie dający się rozpoznać. Najczęściej występował tu motyw diabła złego, który czyhał na dusze ludzkie, wykorzystując ludzkie słabości, trapiąc ludzi i straszac. Był też diabeł „biały”, dobrotliwy, upominający się za sprawiedliwością dla ubogich i pokrzywdzonych, których otaczał opieką. Zjawiał się w różnych upostaciowaniach, najczęściej w ładnym ubiorze świątecznym po polsku i po niemiecku (jeśli strój kusi — to diabeł niemiecki). Zjawiał się na weselach i zabawach wiejskich.

Ryszard Kukier

Kaszubskie demony

skrzy”, „jo miolem widzany lotolece, ta sędziła na uówczy chylwie”. Na ogół ostrzegano się wzajemnie przed demonem jako siłą nieczystą, zaprzędaną diabłu i pozostającą na jego usługach. Niektórzy jednakże, obmyślając bardzo trudne do zrealizowania przez diabła układy, przyjmowali „latalece”, a ta wówczas sporzyła w dobytku. Najczęściej jednakże mieli tak postępować lutrzy i ludzie bardzo odważni. W wielu wsiach zachowało się przekonanie, iż zjawiała się ona jesienią — mawiano, iż można było ją wówczas: „czuc, słyszeć i widzieć, jak się skrzy przy sedzy” (budynkach).

Na pograniczu bytowsko-kartuskim posiadała ona postać kobiety i nazywana była „strzybno” — sypiąca „det-ciami” (monetami), zaś na pograniczu bytowsko-lęborskim była to postać duszka zbożowego. Najczęściej przebywała „lataleca” w budynkach mieszkalnych, ale zdarzało się, iż miała swą siedzibę na łąkach (np. pomiędzy Ciemnem a Piasznem) — i napastowała przechodniów, zalewając im oczy wodą ze strugi.

Z demonów polnych do najczęstszych na Ziemi Bytowskiej postaci należy „żetnia mac” — demon płci żeńskiej, przebywający na polach, naj-

ników (geometrów), którzy za życia dokonywali niesprawiedliwych dla ludzi pomiarów gruntów, zaś po śmierci na miejscach przewinienia odbywali uzasadnione pokuty. Zdarzało się też miało, iż co odważniejsi gburzy udawali się na miejsce, gdzie ukazywał się błędny ogień i najczęściej napotykali tam na postać diabła, przesuszającego skarby. Co bardziej odważni mieli się układać z diabłami o pozyskanie choćby części skarbów. Zdarzało się też miało, iż pozyskane w ten sposób skarby miano przeznaczać na cele dobroczynne, także na budowę kościołów — bowiem ludziom nie przynosiły one szczęścia ani bogactwa. W niektórych wsiach opowiadano, iż to „stary Fryc” (cesarz Wilhelm) nasyłał dawniej zaprzędanym diabłu mierników, celem pozbawienia ludności rodzimej posiadłości ziemskich.

Do najbardziej pospolitych i najczęściej występujących do niedawna postaci demonologicznych należała zmora, czarownica i diabeł.

Zmora — demon płci żeńskiej tzw. „moera” była najmniej groźnym demonem, bowiem stawała się też z woli czarownicy (nie diabła) i mogła być „wyzwolona” z tej postaci. Trapiła najczęściej swe ofiary uprzednio upatrzone, najczęściej w przystępie osobistego gniewu, najczęściej

ty martwe, czasem drzewa, budynki, studnie. Przyjmowała zmora postać zeschniętego liścia, owocu gruszek bądź jabłka, żdźbła słomy, pierza, a także postaci ludzkiej. Co odważniejsi mogli w czasie trapienia, przy dużej bystrości, chwycić zmorę i nakazać jejże do wypełnienia bardziej konkretne czynności, a wówczas rozpoznawano w demonie jakąś osobę z najbliższego otoczenia, która wywabiona przez śmiałka przestała być już zmora.

Również czarownice, mające możność obcowania z ludźmi, były niejednokrotnie obiektem rozpoznania i zdemaskowania. Czarownicami były starsze i bardziej znane w okolicy kobiety, które tylko w określonych sytuacjach stawały się ściśle demonami, a najczęściej zachowywały się jak osoby całkowicie normalne. W niektórych dni roku miały się jednakże udawać na lyse góry celem spotkania z diabłami, w czasie których przy ucztach miały z nimi obcować fizycznie. Powszechna w Europie wiara w czarownice przetrwała jeszcze do schyłku XIX wieku, wyrazem czego było pławienie rzekomej czarownicy na Półwyspie Helskim — także wśród Kaszubów Bytowskich czarownica była podstawowym elementem wyobrażeń demonologicznych. Najczęściej czarownica ona zwierzęta gospodar-

JEST w najnowszym „Pobrzeżu” reportaż, który wywołuje zawodową zazdrość z dwóch przynajmniej powodów: ze względu na temat i ze względu na tzw. ujęcie. To „DOM ZAPUSZCZA KORZENIE” — MIRY ŻOLTAK. Bo posłuchajcie:

„Mój dom to jest polityczna sprawa” — mówi Śmiałkowski.

Nikt się specjalnie do budowy nie kwapił. Łatali ludzie swoje domy, remontowali. Obejścia były coraz lepiej zagospodarowane, czyści, porządne, ale nie to, co nowy dom, nowe ściany, nowe miejsce do życia. Jak człowiek sam dom wybuduje, to jakby się tu urodził. Każdy kawałek ściany — jego. Każda cegła — znajoma. Taki nowy dom osadza człowieka w miejscu. Daje sentymenty, wzruszenia”.

Sentymenty — sentymentami, a sprawa jest rzeczywistość polityczna. Pisze Mira Żoltak o mieszkańcu podkołobrzeskiego Stójkowa — Stanisławie Śmiałkowskim, który na przekór sąsiadom, ich złym przyzwyczajeniom i plotkom budował sobie dom. Właściwie sam przy niewielkiej obcej pomocy. Budował, a ludzie się najpierw dziwili, potem przestali. Wybrali Śmiałkowskiego do rady gromadzkiej, sami stanęli w kolejce po bankowy kredyt. Ale wcześniej:

„Kiedy już futryny wstawił i żonę do mycia szyb zagonił, sąsiedzi — jeden z drugim — przyszli popatrzeć. Jedni cmokali, że to

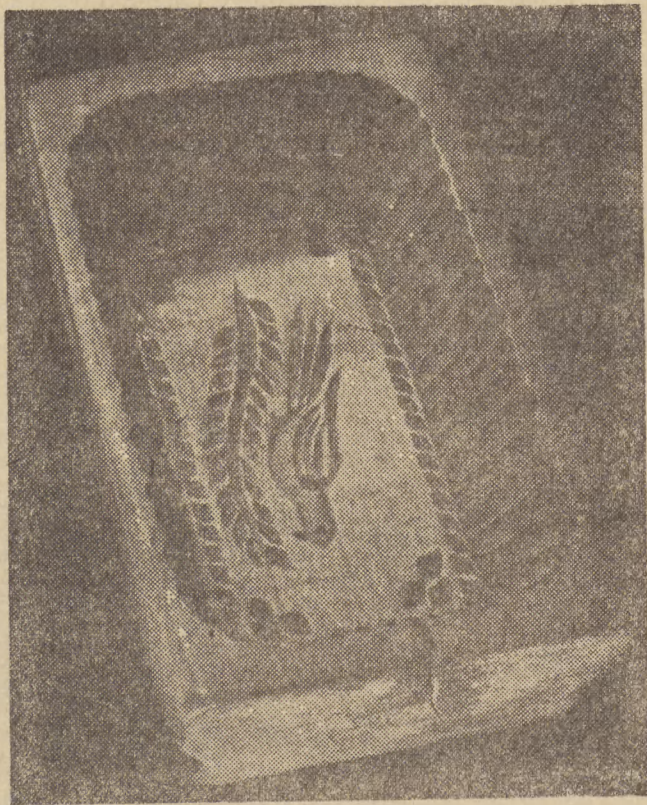
Z „Pobrzeża”

Życie

niby takie ładne. Inni kręcili nosem i wyrokowali, że skoro ściana nie ceglana to syf nie się jak tylko silniejszy wiatr od morza dmuchnie. A że do morza niedaleko, a wiatry spod Ustronia do Stójkowa dochodzą, więc też i koniec domu miał być bliski. Może następny wielki sztorm?”

Nic go nie rusza. Już pewnie wypuścił korzenie i w ziemię zaparł się fundamentami. Tak było w jakiejś bajce, którą dzieciaki czytały. Dom był, jak człowiek żywy i kiedy go gospodarz wybudował, wypuścił korzenie, zaparł się mocno w ziemię i stał”.

Nietrudno dostrzec, że ten reportaż, to opowieść nie tylko o jednym Śmiałkowskim, o jednym domu. Przytoczmy więc sąsiadującego z reportażem Miry Żoltak artykuł przewodniczącego Prezydium WRN — WACŁAWA GELGERA „PO DWUDZIESTU LATACH”. Jest w nim mowa o warunkach istniejących na naszym terenie w chwili powołania i organizowania województwa, jest też skrócony bilans naszych dokonań. W pewnym miejscu Wacław Gelger pisze:



Foremka do zdobienia masła z gołąbkami z Łąkiego. Fot. T. Wardak

POLECAJĄC Czytelnikom tom opowiadań Danuty Bieńkowskiej zatytułowany „Opowieści z paragrafem” (Wyd. Łódzkie) należy ich uprzedzić, by tytułu tej książki nie brali dosłownie. Bo w książce tej — jak píše autorka — „nie znajdują zagadek kryminalnych, przestępstw detektywów ani dzielnego oficerów MO. Bohaterowie „Opowieści z paragrafem” częściej wpadają w kolizje z prawem obyczajowym lub moralnym aniżeli z prawem karnym i rzadko stają przed sądem. Paragraf kodeksu, który obrazili swym postępowaniem być może nie został nigdy sformułowany na piśmie. Każdy z Czytelników może go określić wedle swego uznania, jeśli nie uprzedzili go w tym ustawodawcy”.

Autorka kreśląc sylwetki swych bohaterów, opowiadając o ich życiu, konfliktach, podejmowanych decyzjach nie wystawia im cenzurek, nie formułuje o nich swych opinii, pozostawiając to Czytelnikom. Ich to właśnie zmusza do wydania wyroku, osądu przedstawionych bohaterów. I w tym też upatrywać należy szczególnych walorów tej książki. Książki, której po przeczytaniu nie można spokojnie i natychmiast odstawić na pół-

Nie wystarczy przeczytać

kę. Trzeba przemyśleć każde zawarte w niej opowiadanie. Ocenić, osądzić bohaterów, ludzi takich samych jak każdy spośród nas. Autorka nie wyręczy Czytelników w wydaniu osądu, chce bowiem zmusić ich do refleksji również nad własnym życiem, decyzjami, które musieli w nim podejmować.

Ot chociażby bohater opowiadania „Próbne zdjęcie”. Przed laty zerwał z Anną, gdyż obawiał się, że kościelny ślub, przy którym ona się upierała z uwagi na swą matkę — zaszkodzi jego karierze. A później zgodził się i na ślub kościelny i na posłanie córki na lekcje religii, gdyż zażądała tego kobieta, z którą się ożenił. I czasem, jak chociażby przy okazji spotkania z Anną, nawiedzają go myśli, że właściwie głupio się urządził w życiu, że z obawy przed komplikacjami zmarnował coś czego się już nie da odzyskać, że nie pozostawił wierny swym przekonaniom, że właściwie

jego życie to ustawiczna gra fałszywymi kartami.

Przeczytajcie uważnie opowiadanie „Swinia”, w którym urzędnicy by nie narazić się naczelnikowi, podpisują protokół z kontroli, o którym wiedzą, że ani jedno jego zdanie nie polega na prawdzie, a który ma uzasadnić decyzję o zwolnieniu uczonego kierownika Domu Dziecka. Przecież z takimi sytuacjami spotykacie się często. Takich naczelników jak Kopeć — główny bohater tego opowiadania, który dla umocnienia swej pozycji nie cofnie się przed żadnym świństwem — również spotykacie wokół siebie. A może ktoś w was jest właśnie takim naczelnikiem Kopeciem?

Jestem przekonany, że nie zapomnicie o bohaterce opowiadania „Bicie z piasku”, że będziecie szukać odpowiedzi na pytanie kto jest winnym tego, że ta stara kobieta zapomniana przez własnego syna i skazana na samotność

musi odpowiadać przed sądem za kradzież?

Nie brak w opowiadaniach Bieńkowskiej humorystycznych sytuacji, kiedy to zwykłe życie płała złośliwe figle tym, którzy sądzili, iż nie może się im w życiu zdarzyć, czego by oni sami sobie nie życzyli („Człowiek nieskazitelnym”). W opowiadaniach tych, bardzo skondensowanych, coraz to spotyka się ludzi, którzy popadają w konflikty z otoczeniem tylko dlatego, że są ludźmi ambitnymi i nie godzącymi się na kompromisy dla zachowania „świętej zgody” („Cud”). Słowem — warto je przeczytać, choćby po to, by mieć o czym rozmyślać.

J. K.

Nowe słowo

JERZY J. WIATR: „NARÓD I PAŃSTWO” (KiW) — socjologiczne problemy kwestii narodowej; PIOTR FIEDOSIŁEW: „DIALEKTYKA EPOKI WSPÓŁCZESNEJ” (KiW), przekład zbiorowy z j. rosyjskiego — książka poświęcona współczesnym problemom filozofii marksistowskiej;

WŁADYSŁAW GÓRA: „REFORMA ROLNA PKWN” (KiW) — omówienie podstawowych problemów realizacji reformy rolnej i jej wyników oraz koncepcji osadnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych;

„Polskim narciarzom...”

film

„Kurierom tatrzańskich szlaków, których autentyczne przeżycia posłużyły za kanwę scenariusza, poświęcamy ten film”.

Taką dedykacją rozpoczyna się nowy polski film „ZNICZ OLIMPIJSKI” w reżyserii Lecha Lorentowicza według scenariusza Zdzisława Skowrońskiego. Film oparto na zbiorze opowiadań Cezarego Chlebowskiego „Noce szlaki”. Te opowiadania to właściwie zbeletryzowane reportaże historyczne a występujący w nich bohaterowie noszą autentyczne imiona i nazwiska — Maruszarzówna, Czech, Maruszarz, Kula. W filmie, jeszcze dalej idącym w stronę fabuły, skomasowano niektóre wydarzenia i epizody dramatycznej pracy kurierów Polskiej Walczacej, przedzierających się przez granice między GG, Słowacją i Węgrami. Fabularyzacja nie zatrać jednak autentyzmu tematu ani jego sensacyjności i patosu.

„Znicz olimpijski” rozpoczyna się efektowną sceną karkołomnego zjazdu — ucieczki pary polskich kurierów, schwytanych przez patrol niemiecki. Wydaje się, nie już bardziej dramatycznego w filmie nie zobaczymy — gdzie więc stopniowa kulminacja nieodłączna od poetyki filmu sensacyjnego? — a takim, w najlepszym sensie tego słowa „Znicz olimpijski” przecie jest. Od dramatycznego przedstawiania ucieczek i konspiracyjnej treści filmu balansuje ku wydobyciu sensu walki, motywów, które kazały najlepszym polskim narciarzom, olimpijczykom ryzykować ży-

ciem — i tracić je w roku 1940, roku, w którym miała się odbyć zimowa olimpiada w Sapporo.

Jeden i drugi element — sensacja i hold bohaterem podziemia przez cały czas filmu pozostają w ścisłej równowadze, co, moim zdaniem, głównie służy sukcesowi filmu. Bowiem „Znicz olimpijski” jest bardzo udanym obrazem, o ileż przewyższającym na przykład niedawno u nas wyświetlany film francuski „O jednego za wiele”, w którym także problematykę Ruchu Oporu próbowano połączyć z konwencją filmu sensacyjnego. Ani jeden z konfliktów „Znicza olimpijskiego” nie jest wymyślny, a nawet marginesowa postać młodego narciarza niemieckiego jest usprawiedliwiona.

Cały czas gra idzie o najwyższą stawkę i cały czas świadomość, iż to dzieło się naprawdę — podwójnie solidaryzujemy się z postaciami na ekranie. To naprawdę (Józefowi Uznańskiemu) udało się skok z koleжки linowej (sweego czasu szeroko spopularyzowany przez wypadek kaskadera przy kręceniu filmu), tak dobrovolnie naprawę poszła na śmierć Helena Maruszarzówna. Pojedynanie odesłanie do rzeczywistości historycznej nie mają cech fałszu. Na przykład dostanie życie i funkcje trenera kadry narciarzy niemiec-

kich zaferowano Bronisławowi Czechowi w warunkach nieporównanie straszliwych — w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Ale film doskonale wyjaśnia jakie były konsekwencje tej odmowy, konsekwencje zachowania godności i przynależności narodowej. Tak prawda historyczna osiągnięta jest w całości obrazu, nie w jego szczegółach.

Mamy więc na ekranach film szlachetny i piękny, w którym oprócz wielu innych zalet na uznanie zasługują zdjęcia Bogusława Lambacha i solidna praca aktorów, tworzących na ekranie żywe, rzeczywiste sylwetki ludzi skromnych, traktujących swe bohaterstwo po prostu jako obowiązek.

MARTA

Kalendarz filmowy

— POCZĄTKI KINEMATOGRAFII ŚWIATOWEJ —

- 1887 — W USA Hannibal Goodwin ogłasza wynalazek taśmy celuloidowej.
- 1889 — Jerzy Eastman w Rochester (USA) rozpoczyna produkcję taśmy celuloidowej o szerokości 70 mm.
- 1890 — Tomasz Alva Edison (USA) dzieli 70 mm taśmę firmy Eastman — Kodak Comp. na taśmę perforowaną o szerokości 25 mm. Taśmę tę stosuje się nadal jako standardową, lecz zmniejszono jedynie wymiary klatki obrazu po wprowadzeniu ścieżki dźwiękowej.
- 1890 — T. A. Edison konstruuje KINETOGRAF — aparat do wykonywania zdjęć na 35 mm taśmie filmowej, który był prototypem kamery filmowej.
- 1892 — T. A. Edison zbudował KINETOSKOP — do projekcji filmów o długości 16–20 metrów, przeznaczony do oglądania przez jedną osobę.
- 1895 — Bracia Lumiere opatowali 13 lutego 1895 roku swój KINEMATOGRAF, służący do serijnych zdjęć i projekcji obrazów ruchomych.
- 1895 — W Berlinie odbył się 1 listopada 1895 roku publiczny pokaz filmów na projektorze BIOSKOP, skonstruowanym przez braci Skłodanowskich. Pokazano w ciągu 15 minut 9 taśm filmowych o szerokości 50 mm.
- 1895 — Pierwsza publiczna komercyjna projekcja filmowa braci Lumiere odbyła się 28 grudnia 1895 roku w Paryżu. Na pokazie wyświetlone były filmy: Wyjście robotników z fabryki, Przyjazd pociągu, Kąpiel w morzu oraz Kowale.
- 1896 — Mechanik i optyk niemiecki Oskar Messter dokonuje poważnego ulepszenia przez wprowadzenie czteroramiennego krzyża maltańskiego do aparatu projekcyjnego.
- 1896 — W Krakowie odbył się 14 listopada 1896 roku pierwszy pokaz Kinetografu braci Lumiere.
- 1897 — Fizyk niemiecki Ernst Abbe zastosował przy projekcji soczewki anamorficzne, które zostały wyprodukowane przez Zeiss'a w Jenie.
- 1899 — Inż. Kazimierz Prószyński zaadaptował w Warszawie projektor własnej konstrukcji — BIOPLEOGRAF.
- 1899 — Jan Szepanek opatentował system filmu barwnego, który w 1928 r. wykorzystany został przez firmę Kodak pod nazwą KODACOLOR.
- 1900 — Grimois Sanson przedstawił na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu swoją CINEORAME, która przy projekcji wymagała dziesięciu aparatów.

Opracował: jog

domowe

„Równoległe z rozwojem produkcyjnych dziedzin gospodarczych województwa szło w parze budownictwo mieszkaniowe. Aczkolwiek mieszkań mamy ciągle za mało, to jednak zbudowaliśmy w województwie 118 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Gdyby je wybudowano w jednym miejscu, stanowiłyby one — przy istniejącym zagęszczeniu 1,3 osoby na izbę — takie miasto jak Koszalin, Słupsk i Szczecinek razem wzięte”.

Tych osiągnięć nikt nie kwestionuje, może jedynie nie zawsze i nie każdy umie sobie wyobrazić ogrom i zasięg koszalińskich przemian, może patrzy na nie przez pryzmat dokuczliwych bolączek, spraw nie załatwionych, win rzekomo nie przez siebie popełnionych, zależnych od mocy wyższych.

Jest w „Pobrzeżu” kilka artykułów, których autorzy zajmują się właśnie sprawami nie załatwionymi lub załatwionymi źle. Choćby „CZAR UNIFORMY Z KOTWICĄ” — JÓZEFA NARKOWICZA o względności istnienia Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu, albo STANISŁAWA GÓRNE-

GO „CHŁOPCY DO WSZYSTKIEGO” o niepełnowartościowości ochotniczych hufców pracy, a także tegoż samego autora — już z innym morałem — „NAUCZYCIELKI”, czyli co wolno a czego nie wiejskiej nauczycielce, kontrolowanej przez swoje środowisko.

Ten rejestr problemów chciałbym zakończyć sentencją felietonu MORALISTY „PEWNOŚĆ SIEBIE”.

„Każdy człowiek swoją postawą w życiu dowodzi, ile jest naprawdę wart. Zaurót płowy od sukcesów, czy też z powodu osobistego powodzenia, może uśpić samokontrolę i krytycyzm względem siebie. Może przyczynić się także do wytworzenia wokół swojej osoby niewidzialnej powłoki odpierającej krytyczne uwagi kolektynu. Zarozumiałcowi nawet zwierciadło prawdy nie powie: stucze je, jeśli podrażni go własne odbicie. Niektórzy wróżą, że prześladował go będzie potem przez 7 lat pech. Pech, a nawet więcej — krach — nadejdzie nieuchronnie, jeśli człowiek popadnie w stan absolutnej pewności siebie, jeśli nie będzie się liczył z zdaniem tych, którzy — krytykując — chcą mu pomóc. A przecież pod uwagę trzeba brać głosy ludzi może nawet i źle życzących, ale mówiących prawdę”.

W domu, której korzeniami sięgnął głębi ziemi, nie można mówić inaczej.

(ZETEM)

W zimowym pejzażu...



Fot. J. Piatkowski

B...

Nie pamiętam dokładnie kiedy to było, ale nie tak znów dawno, by całkiem zapomnieć, i nie tak niedawno, by mówić o zaskoczeniu. Sformułowano hasło „powiat samodzielnym ośrodkiem kultury”. Ładnie to brzmiało, stwarzało możliwość przemieszczenia ciężaru kulturalnej działalności tam, gdzie jest najbardziej potrzebna i gdzie najszerszym warstwom służy. Przypominano je przy różnych okazjach, świętecznych i zwyczajnych, jakby miało moc zaklęcia, zmieniającego utrwalałą rzeczywistość. Żyło więc życiem urojonym, ale niech będzie, że powiedziano „A...”

A konkretnie? Konkretnie jest tak, że w normalnym powiecie istnieje i pracuje wydział kultury prezydium powiatowej rady narodowej, posiadający oczywiście swojego kierownika. W powiatowym mieście jest także odpowiednio zorganizowana biblioteka, powiatowy dom kultury — każda z tych instytucji przez kogoś kierowana, przez kogoś kontrolowana, przed kimś odpowiadająca za swoje czyny.

„Kogoś”, „kims”. Anonimowy. Niezależnie. Zwyczajowo w tym statusie przyjęło się, iż władzą dla PDK jest Wojewódzki Dom Kultury, dla powiatowej biblioteki — jej odpowiedniczka z wojewódzkiego stopnia. Zaś władzą wydziału kultury w powiecie, odnośny wydział z Prezydium WRN. Można by ładnie wyrzutować linie ilustrujące zależności, a raczej niezależności i wówczas powstałaby siatka, w której łatwo się zapląta. Inaczej: każda z trzech powiatowych instytucji kulturalnych odpowiada przed „województwem”, natomiast względem siebie zachowuje stosunek nieinterwencji, nieingerencji w wewnętrzne sprawy — takie „panczerzila” na powiatowej użytek.

W Koszalińskim wojewódzkim Wydziale Kultury postawiono sprawę jasno: dość wielowładzy, jedna jest kultura, jedna i nie podzielna. Bez względu na to jakimi postępuje się środkami i metodami, kto łoży na jej utrzymanie, w jakim personalno-organizacyjnym stosunku pozostaje względem „województwa”. I powiedziano dalej: tym, który odpowiada za całokształt kultury w powiecie, za to co dzieje się w zinstytucjonalizowanych i społecznych placówkach jest wydział kultury prezydium PRN, a jeszcze dokładniej: jego kierownik.

Co to znaczy? To znaczy, że jeśli kierownik wydziału kultury jest człowiekiem na właściwym miejscu i wie czego może żądać, a co przekracza powiatowe możliwości — to jego prawem i obowiązkiem jest

jakie ułożenie programu i planu pracy, a przede wszystkim sposobów jego realizacji, w którym nie będzie miejsca na odwoływanie się do wojewódzkich task i nielask przez każdego z uprzednio wymienionych współpracowników. Nie może być po prostu sytuacji niejasnych, wątpliwych: kto przed kim i za co odpowiada, komu się chce czy nie chce pomóc terenowym, wiejskim czy małym miasteczkowym placówkom, jeśli ogólny powiatowy interes wymaga roboczo, codziennego, wyrażenia zlokalizowanego współdziałania.

Nie ma, w myśl tego postanowienia, terenów i gałęzi niedostępnych dla kierownika wydziału kultury. Nie ma dzielenia popularyzatorskich zadań na podwóreczka: pedekowskie, bibliotekarskie, kinowe, ruchowe, wuzetgesowskie czy jakiegokolwiek inne. Nie ma partykularnych a zatem niepełnowartościowych poczynań, kontroli, pomocy. Jeśli kontrola klubów i świetlic — to kompleksowa, z udziałem wszystkich nie tyle zainteresowanych co zobowiązanych wobec nich. Nie ma pomocy „po linii” pojedynczo, delikatnie zarysowanej, a jest jedna wspólna, w miarę możliwości jak najszersza droga.

Każdy, komu dobro kultury leży na sercu, nie od wczoraj zdawał sobie sprawę z nienormalności i bezpożyteczności szufladkowania, mijania się w drodze do tego samego lub z tego samego celu. Wielozłotowego, niezależnego od siebie odpowiadania tylko wobec „województwa”.

Taki i tylko taki jest rzeczywisty sens decentralizacji. Decentralizacja nie może być sprowadzona do roli zabiegu fikcyjnego. Zbyt często jeszcze wydziały kultury nie czują się odpowiedzialne za działalność podległych sobie placówek i ich rola sprowadza się w praktyce do finansowania”.

To z dokumentów naraady na temat urealnienia hasła „powiat — samodzielny ośrodek kultury”. I dalej: „Elementarny porządek prawny obowiązuje nas wszystkich”. Byłbym zbyt wielkim optymistą, gdybym przypuścił, że ta, konieczna przecież regulacja, przebiegnie bezkonfliktowo i szybko. Mamy jednak do czynienia ze sferą kultury, rozumianej także jako sposób bycia, porozumiewania się; nienarzucania swej woli za wszelką cenę i nie ubolewania nad nowym porządkiem służbowym. Nikt nie jest pokrzywdzony, nikomu nie odjęto ni grama autorytetu.

I to jest litera „B” w alfabetie kulturalnej służby społeczeństwu.

Z. MICHTA

SKUTE CZY PROTEST

Ostatnio w NRF rozszyszy się pogłoski, że tamtejsza poczta ma zamiar wydać znaczki o bardzo wysokich nominalach, 15 i 20 marek. Jak informuje „Filatelista”, wywołało to wielkie oburzenie u niemieckich filatelistów. W wyniku protestów poczta ograniczyła się do emisji tylko znaczka o wartości 5 marek.

ŚWIATOWA WYSTAWA W BUDAPESTCIE

W dniach 4—12 września 1971 r. spotykają się w Budapeszcie filatelisci z 40 krajów, aby z okazji uroczystości 100-lecia wydania pierwszego znaczka węgierskiego, pokazać swoje zbiory. Decyzję o wystawie podjął Międzynarodowy Związek Filatelistów na Kongresie w Wiedniu w 1965 roku. Ze względu na charakter uroczystości, filatelisci z całego świata wystawiają będą głównie znaczki wydane na Węgrzech. Równocześnie z wystawą odbędzie się kongres Międzynarodowego Związku Filatelistów. Planuje się też konferencje dziennikarzy-filatelistów oraz kolekcjonerów motywów.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE

Dania wydała znaczek z okazji 100-lecia urodzin fizyka V. Poulsena.

W Etiopii weszło do obiegu 6 znaczków z reprodukcjami

dawnych monet.

W Urugwaju wydano arkusik pamiątkowy z okazji Dnia Znaczka z reprodukcją pierwszych znaczków urugwajskich z 1856 r.

W Liechtensteinie ukazały się 3 znaczki, na których przedstawiono ilustrację do bajek i legend: „Oszukany diabeł”, „Czerwony kozioł” i „Skarb ukryty w górach”.

Na Filipinach weszły do obiegu 3 znaczki poświęcone 25. rocznicy wyzwolenia spod okupacji japońskiej.

Belgia wydała znaczek z reprodukcją gońca pocztowego, popularyzujący filatelistykę młodzieżową.

W Mauretanii ukazały się 2 znaczki z serii „rekindler” z reprodukcjami naszyjnika i ozdoby głowy.

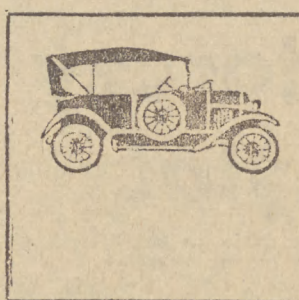
W Meksyku wszedł do obiegu znaczek lotniczy, upamiętniający lądowanie człowieka na Księżycu.

Związek Radziecki wydał znaczek z okazji 52. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W Brazylii ukazał się znaczek upamiętniający 100-lecie urodzin Gandhiego.

W Bułgarii weszło do obiegu 6 znaczków z serii „kronika pisarza Konstantina Manasięgo z XII wieku”.

Burundii wydało 5 znaczków z okazji Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów.



• Z roku na rok zwiększa się produkcja przemysłu motoryzacyjnego w Czechosłowacji. W ubiegłym roku z taśm montażowych u naszych południowych sąsiadów zeszło ponad 132 tysiące samochodów. W br. plany przewidują dalszy wzrost o 10 proc. w tym samochodów osobowych o 5,5 proc. Sama tylko fabryka w Mlada Boleslaw wypuściła ma w br. 125 tysięcy sztuk samochodów osobowych. Będą to modele skoda 100 lub 110 (ulepszone typy wozów 1000 MB i 1100 MB). Nowością mają być skody 100-coupe, dwumiejscowe wozy sportowe.

• Japonia wyprodukowała w ub. roku 4,5 mln sztuk samochodów. W ten sposób japoński przemysł samochodowy zajmuje drugie miejsce, po USA, w świecie kapitalistycznym w produkcji samochodów. Jednocześnie Japonia zwiększa eksport swoich wozów (w 1968 roku — 875 tys. samochodów). Największym zainteresowaniem w świecie cieszą się samochody osobowe marki tojota, głównie zaś model corona. Samochód ten skutecznie konkuruje nawet z

zachodniemieckim VW. W bieżącym roku japońskie firmy samochodowe zwiększają swoją produkcję o ponad 1 mln sztuk, czyli w kraju tym z taśm montażowych zeszło ponad 5,5 mln samochodów różnych typów.

• Blisko 185 rodzajów wyrobów z gumy opartych na 80 różnych mieszankach opracowano w Instytucie Przemysłu Gumowego dla polskiego fiata 125. W ramach tych prac rozwiązany został problem produkcji taśm profilowych o specjalnym kształcie, które służą do uszczelniania bagażnika, drzwi i innych części woza. Zastosowano tu bardzo nowoczesną technologię ciągłej wulkanizacji w tzw. złożu fluidalnym, która przebiega w gorącym piasku unoszonym strumieniem powietrza. Nowa metoda jest niezwykle wydajna, w ciągu minuty z agregatu uzyskuje się ponad 10 metrów taśmy. Głównym składnikiem mieszanki jest kauczuk chloroprenowy.

• Norweskie przepisy drogowe zabraniają kierowcom palić papierosy podczas jazdy fiat.

na ulicach miast. Papieros — jest szczególnie niebezpieczny dla kierowcy w momencie zapalania, a także gdy popiół spada nagle na jego ubranie.

• Przemysł NRD i Węgier podejmują kooperację w produkcji samochodów osobowych marki trabant. Zakłady węgierskie mają dostarczać fabryce w Eisenach między innymi skrzynki biegów i układy hamulcowe do 150 tys. kompletów rocznie. W zamian Węgrzy mają otrzymywać rocznie do 10 tys. trabantów.

• Blisko 40 lat pracuje już przy zakładach Fiata w Turynie szkoła przygotowująca personel dla specjalistycznych stacji obsługi, których jest w świecie ponad 10 tysięcy. Wykłady prowadzone są w kilku językach. Zajęcia praktyczne i poznawanie cyklu produkcyjnego — to inwestycja mająca znaczny udział w kształtowaniu opinii o niezawodności samochodu marki palić papierosy podczas jazdy fiat.

CO NOWEGO W 1970 R.

Plan emisji znaczków pocztowych na bież. rok przewiduje wydanie 5 dłuższych serii. Przedstawione na nich będą ptaki lowne, miniatury, arrayy wawelskie, Dzień Znaczka oraz statki pływające pod polską banderą. Prócz tego upamiętnione zostaną: 100. rocznica urodzin Lenina, 25-lecie zwycięstwa nad faszyzmem i zjednoczenia z Macierzą, 75-lecie ruchu ludowego w Polsce, otwarcie nowego gmachu Światowego Związku Pocztowego w Bernie, 150-lecie Towarzystwa Naukowego Płockiego, VIII Kongres Płanistyczny im. Fr. Chopina. Wydane zostaną także znaczki poświęcone turystyce na piastowski szlak, życiu i działalności Mikołaja Kopernika, twórczości artystycznej o tematyce sportowej, spisowi powszechnemu oraz Polsce na morzu w latach 1939—45.



BARDZO dziwna jest ta obecna moda. Lansuje jednocześnie ubiory bardzo różne, tak pod względem długości (od sięgającego ziemi maxi po króciutkie mini), jak i stylu. Ma to oczywiście ten plus, że pozwala nosić wszystko i na różne sposoby. Ta sama wełniana czy elanobarwianiana szmizjerka może być — zależnie od naszej woli — po prostu suknią, może zamienić się w tunikę, jeśli uzupełnimy ją spodniami, a może i służyć jako płaszcz, gdy nosić ją będziemy na układaną w fałdy mini-spodnicę i cienki sweter. Właściwy efekt zależy tylko od naszego gustu, od doboru barw i dodatków. Taka moda pozwala mieć bardzo niewielką ilość garderoby, a mi-



Kostium z krótkim żakiem i marszczoną spódnicą z czerwonej gabardyny. Do tego wełniane spodnie w białoczerwonej kratę. Czapka i kołnierzyk z tej samej kraty.

Foto — AR

Co nosić?

mo to stale odmienną swój wygląd. Przy ruchliwych i zamilowanych do podróży współczesnych kobiet — ma to ogromne zalety.

Inną znamioną cechą współczesnej mody jest to, że obok ubiorów naprawdę eleganckich propaguje rzeczy, które od lat uchodzą za synonim ziego gustu, jak np. noszenie wysokich obcasów do spodni, wełnianych, kostiumowych żakietów do spódnic w kwiaty, czy łączenie tkanin o różnych desenach, a więc np. kraciastej spódnicy z bluzką w paski czy grochy.

Obecnie wszystko to jest nie tylko dopuszczalne, ale wręcz modne. Ale oczywiście modne raczej w stylu młodzieżowym i dojrziałym, o wyrobionym smaku kobieta jednak tak się ubierać nie będzie.

Bardzo noszone będą tej wiosny kraty, ale najczęściej dwukolorowe. Z białobieżowych krat projektanci szyją małe koszulowe sukienki, z kraty beżowoczerwonej żakiety do gładkich beżowych spódnic lub spodni. Do spodni w kratę nosić się będzie długie marynarskie bluzy, często z przodu sznurowane. Z krat niebiesko-kremowych powstają bardzo młodzieżowe kostiumy ze spódniami układanymi w fałdy.

Na letnie sukienki lansowane są tzw. pierzynowe czy obrusowe kratki. Sukienki mają fasony najprostsze — najczęściej w stylu „polo” i niekiedy ozdobione są piśmami z białej piki. Z jednobarwnych płócien i elanobarwnych nośić będziemy sukienki uszyte jak trence zapinane do dołu, z paskiem i czterema kieszeniami. Coraz bardziej modne są sukienki z dzianiny jedwabnej, czy bawełnianej w kwiatki lub paski, w pięknych pastelowych kolorach. Na wakacyjne wieczory przeznaczone są wesole, miękkie układające się, zupełnie niegniotące sukienki z elastycznego trykotu Ban Loni. Większość z nich ma długie rękawy uszyte w wysoki mankiet lub zebra ne przy dłoni w plise.

Wiosenną nowością są płaszczki z deseniowej wełny oraz płaszcze uszyte jak koszulowa bluzka, które nosi się do spodni lub spódnic w fałdy. Bardzo „tegoroczny” jest biały wełniany żakiet, skompletowany z plisowaną spódnicą w białoczerwonej kraty. Do tego tunika w kolorze czerwonym. Podob-

ny zestaw tworzy granatowy blezer dwu lub jednorzędowy ze spódnica w granatowo-białe grochy.



Nowoczesny wiosenny płaszcz z białej wełny w czarny deseń. Foto — AR

Na „duże” wieczory króluje prostota. Długie sukienki z miękkich krep lub jedwabnego trykotu są u góry wycięte i wykończone jak dzienna koszulka. Koszulka, którą zresztą co raz mniej kobiet nosi w jej klasycznej postaci.

Bielizna przechodzi bowiem bodajże największą ewolucję. Dawne „desous” podobno (tak twierdzi dyktatorzy mody) „ściskało, spłaszczało, kępowało kobietę. A kobieta r. 1970 nie ma nic do ukrywania i tuszowania”. Wobec tego wystarcza jej elastyczny kombinizon (czyli połączenie rajstop z kostiumem kąpielowym). Te „druga skóra” kobiety robi się w kolorze cielistym, szarym, czarnym i beżowym. Na idealnie zgrabnej figurze jest to na pewno bardzo ładne i estetyczne. Ale, niestety, nie wszystkie możemy sobie pozwolić na brak retuszu. Wbrew opinii paryskich projektantów,

K. BOERGEROWA

UWAGA!

CZŁONKOWIE Oddziału WSS w WALCZU!

„SPOLEM” WSS w Koszalinie

ODDZIAŁ W WALCZU

zawiadamia, że od 9 II do 5 III 1970 r. odbędzie się

Zwyczajne Zebrania Obwodowe,

na które Zarząd Oddziału zaprasza wszystkich członków Spółdzielni z terenu miasta Walcza.

SYMPATYCY MILE WIDZIANI.

Szczegóły w afiszach.

K-284-0

PPIUR „BARKA” W KOŁOBRZEGU, ul. Pawła Findera 1, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie kapitalnego remontu (roboty budowlane, instalacje sanitarne i elektryczne) na obiektach budynku administracyjnego i byłych warsztatów opakowań. Przedsiębiorstwo nasze posiada kompletną dokumentację projektowo-kosztorysową. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi 17 lutego br., o godz. 10 w dziale technicznym, tuż, przedsiębiorstwa. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-287-0

PPIUR „BARKA” W KOŁOBRZEGU, ul. Pawła Findera 1, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie kapitalnego remontu następujących urządzeń mechanicznych: a) w roku 1970 — 1 tokarki TUC, tokarki CDT, wiertarki WK-25 i frezarki FxB, b) w 1971 roku — tokarki TUG-48, frezarki FWC-25. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Otwarcie ofert nastąpi 16 II 1970 r. o godz. 8, w dziale technicznym, tuż, przedsiębiorstwa. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-288-0

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W SZCZECINKU ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w 1970 roku kapitalnego remontu w hotelu „Pomorskim” w Szczecinku, przy ul. Bohaterów Warszawy 10. W zakres robót remontowych wchodzi: 1) wymiana instalacji c.o., wartość kosztorysowa 215 tys. zł, 2) roboty malarskie, wartość kosztorysowa 40 tys. zł, 3) roboty stolarskie na kwotę 52 tys. zł. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu, w biurze MPPGK. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach, należy składać do 25 II 1970 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 27 II 1970 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-298-0

DYREKCJA PGR JELENINO, p-ta Ostrowice, pow. Drawsko zatrudni natychmiast pracownika na stanowisko MECHANIK z tytułem mistrza lub ukończoną zasadniczą szkołę mechanizacji rolnictwa i odpowiednią praktyką w remoncie ciągników i maszyn rolniczych; TRAKTORZYSTĘ NA CIĄGNIK D1 oraz TRAKTORZYSTĘ samotnego NA CIĄGNIKI KOŁOWE; RODZINĘ DO PRACY W OBOZIE BEZGRUŻLICHEJ (2 osoby z rodziny do pracy). Mieszkania rodzinne zapewnione. Bliższe informacje osobiste, w biurze PGR. K-263-0

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI LEŚNEJ „LAS” W KOSZALINIE zatrudni natychmiast KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCJI, z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym budowlanym i z praktyką z tego zakresu. Warunki pracy i zarobki do uzgodnienia w Zarządzie Przedsiębiorstwa „Las”, Koszalin, ul. 1 Maja 22a, tel. 62-34. K-281-0

DYREKCJA TERENOWYCH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH W SŁUPSKU, ul. Wojska Polskiego 1, zatrudni: 2 SPRZEDAWCÓW na wózki peronowe w zakładzie na dworcu w Słupsku; 4 SPRZEDAWCÓW na wózki peronowe w zakładzie na dworcu w Białogardzie; 2 SPRZEDAWCÓW na wózki peronowe w zakładzie na dworcu w Kołobrzegu; 2 SPRZEDAWCÓW na wózki peronowe w zakładzie na dworcu w Szczecinku; 1 SPRZEDAWCĘ na wózek peronowy w zakładzie na dworcu w Sławnie; 1 SPRZEDAWCĘ na wózek peronowy w zakładzie w Walczu. Zapewniamy wysoką prowizję. Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr przy TZG na miejscowych kierownicy poszczególnych placówek. K-297-0

KIEROWNICTWO ZAKŁADU PGR KARSIBÓR, p-ta Kiebowiec, pow. Wałcz zatrudni natychmiast 4 RODZINY DO PRACY W OBOZIE. Wymagany staż pracy i co najmniej 2 osoby z rodziny do pracy w produkcji zwierzęcej; STELMACHA, posiadającego papiery mistrzowskie lub czeladnicze. Mieszkania zapewnione w nowym i starym budownictwie. Stacja kolejowa, autobusowa, szkoła 8-klasowa oraz sklep na miejscu. Obora zmechanizowana. K-269-0

POMOC domowa lubiąca dzieci przyjmie natychmiast na stałe z utrzymaniem. Warunki do uzgodnienia. Wiadomość: Koszalin, Kolejowa 7. Gp-402-0

POLSKI Związek Motorowy przyjmie dodatkowe zapisy na kursy Kierowców zawodowych kat. I, II i III. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w Słupsku, ul. Starzyńskiego 10. K-274-0

PRAGNIESZ szczęśliwego małżeństwa? Napisz: „Venus” Koszalin, Kolejowa 7. Błyskawicznie prześlemy krajowe adresy. Gp-99-0

W dniu 28 sierpnia 1969 roku w Uście, pow. Słupsk, Jan Nowak, zam. Ustka, ul. Polna 3, będąc karany z art. 239 § 1 kk i po odbyciu do dnia 21 maja 1969 roku kary 1 roku i 6 miesięcy więzienia, w stanie nietrzeźwym zaczepił, a następnie dwukrotnie uderzył w twarz Elżbiety Siońska, zam. Oleśnica Śląska, Łużycka 17/3, przy czym czyn jego miał charakter chuligański. Za czyn ten skazany został przez Sąd Powiatowy w Słupsku na mocy art. 239 § 1 kk w zw. z art. 1 ust. 22 maja 1968 r. i art. 60 § 1 kk, na karę 1 roku aresztu, przy czym na mocy art. 9 ust. 22 maja 1968 r. Sąd zarządził ogłoszenie niniejszego wyroku w prasie na koszt skazanego. K-235

Kolumna pojechała.
Mietek Granatowski, który od czasu zwycięstwa swego organizmu nad czerwonią, nabrał nieco filozoficznego stosunku do życia — nie może jednak spokojnie patrzeć na rozciągające się wielkie poboje. Kolumna zwolniła, zatrzymała się. Na drodze barykada. Można ją objechać z boku.
Przystanął przed nią dowódca pułku, podpułkownik Anatol Wojnowski. Obserwował uważnie sprawność kierowców. Jedni jechali powoli, delikatnie, jakby macając grunt przed sobą, inni junacko dodawali gazu. Przejechał czołg chorążego Jana Babuli i Juliana Miazgi, podporucznika Zdzisława Wojatyckiego i chorążego Władysława Ufnala... W porządku — dziewięć. Zolotuchin dogonił później. Jeszcze tylko samochody i kuchnia.
Pułkownik wszedł do „Willysa”. Odjechał kilkadziesiąt metrów, gdy zaalarmował go ciężki, stękający huk w tyle.
— Wróć — rozkazał kierowcy.
Znowu minęła. Ugodziła w samochód z kuchnią.
Czterech żołnierzy rannych. Pułkownik mrucząc lekko o czy patrzył jakby ze zdumieniem na wyrwę uczynioną przez minę: powstała dokładnie w tym miejscu, w którym on stał przez pół godziny. Jeszcze pięć minut temu tam był...
Wszędzie kryje się, czai milcząca śmierć.
Następnego dnia minę poraziła czołg z kolejnego transportu na placu rozładowania przed stacją. Stało się identycznie jak z czołgiem, na którym jechał Zolotuchin. Przejechały wszystkie wozy, dopiero ostatni stał się ofiarą miny. Zagoniono do roboty saperów.
W przepuszczeniu, przez który przejeżdżał — znaleziono 25 min. Pełno ich w lesie. Nie pomagają ostrzeżenia, zakazy. Wybrali się na grzyby i zwiedzanie niemieckich ziemianek

dowódcy plutonów w kompanii fizylierów: pierwszego ppor. Ignacy Wiernikowski i drugiego ppor. Bolesław Stankiewicz. Zabrali ze sobą łączników.
— Poczekaj, zająć do tej ziemianki — zawołał Stankiewicz. Wszedł pierwszy, za nim jego łącznik. Na ostatnim schodku huknęła mina. Urwała łącznikowi piętę wraz z kawałkiem buta.
Podbiegł łącznik Wiernikowski, by pomóc wyciągać kolegę. Ledwie postawił nogę na pierwszym stopniu — znów huknęło. Urwała i jemu piętę.
Poblady Stankiewicz patrzył przerażony z dołu. „Jakże ja przyszedłem?”
Nie dość widać tych nauk, skoro zdarzył się następny, tragiczniejszy w skutkach wypadek.
Z 3 kompanii czołgów wybrali się na beznamiętne kartofle: szef sierżant Antoni Czarnecki, ten który kilka tygodni temu tak serdecznie witał się z księdzem majorem Kubszem, plutonowy Witold Kimstacz, jeszcze sprzed wojny podoficer broni pancernej i najmłodszy z nich, kapral Bolesław Zugaj, ten, co to naraził się oficerowi komendy „smirna”.
Kartoflisko już było pocięte czerwonymi chorągiewkami. Saperzy oznaczyli, który fragment rozminowali, gdzie zaś jeszcze może kryć się podstępna śmierć.
Zugaj starannie omijał czerwone chorągiewki.
— Boleś, to ty ukop kartofli, a my z Witkiem popatrzmy na grzyby — rzucił Czarnecki. Zugaj już miał pełny „mieszok” kartofli, już się podnosił by poszukać kolegów, gdy nieopodal rozległ się donośny huk, zwiłokrotniony leśnym echem. Puścił się pędem w tamtym kierunku.
Zafrasowany stoi Kimstacz. Na ziemi leży Czarnecki. Poniżej pasa jedna krwawa plama. Urwana noga.
— Panie Czarnecki, panie Czarnecki, gdzie pan poszedł? — Zugaj z bólem i żalem pokiywał głową.
Tamtę z trudem unosił się na łokciach.
— Boleś, daj mi czerwoną książeczkę.
Zugaj nerwowo rozpina kieszonkę, w której zawsze nosi książeczkę do nabożeństwa. Wsadza ją w rękę ciężko rannemu. Przyjechał już samochód i zaalarmowani wybuchem sanitariusze. Delikatnie unoszą sierżanta. Odwracają głowę od zmasakrowanej części ciała.

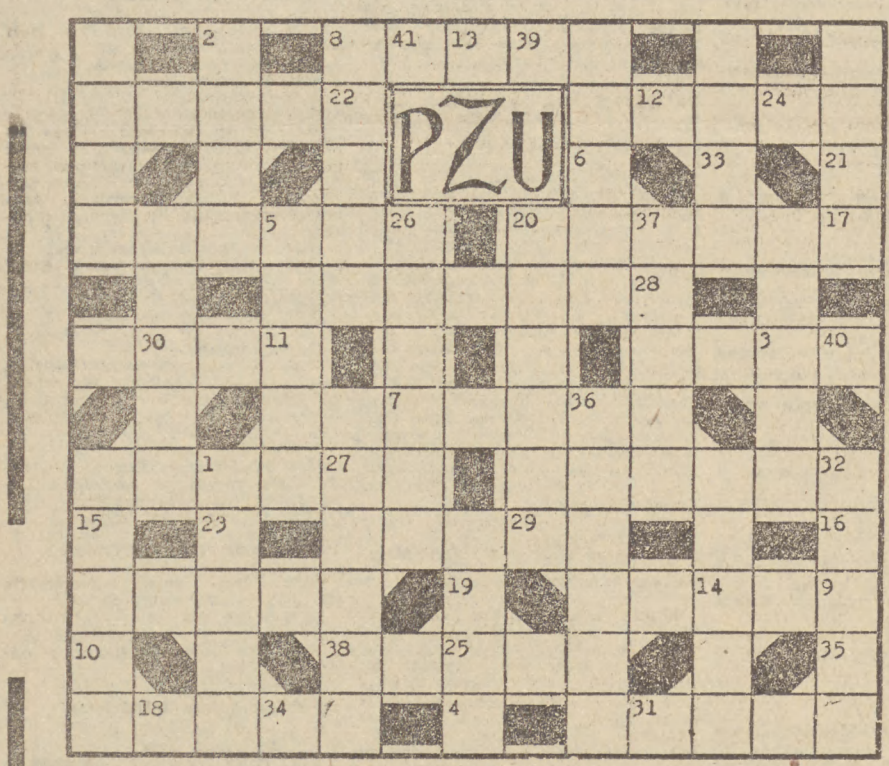
Wieczorem przychodzi wiadomość: sierżant Czarnecki zmarł.
Widać to już taka ironia losu, że jako pierwsi giną szefowie kompanii, kucharze, których osobisty udział w walce nie jest pierwszym obowiązkiem.
Kilkadziesiąt kilometrów na zachód, w miejscu zakwaterowania 3 pułku piechoty, Jakowlew, trzyosobowa załoga kuchni 2 batalionu pojechała po wodę do studni. Tadeusz Szymański i Kazimierz Lis etatowo należą do plutonu gospodarczego batalionu, zaś trzeci z nich, najmłodszy, liczący dwadzieścia lat Maciej Kasprzyk — dołączył do kuchni niedawno. Bardzo prosił się o ów kuchenny przydział. W końcu machnięciem w kompanii ręką.
— Jak już tak chcesz w kuchni odnosić zwycięstwa, no to idź, walcz chochla.
Podcinał konia, ustalali co kto będzie robił, gdy już naleją do kotła wody. Było im wesoło, deszcz na szczęście przestał padać, nie musieli chodzić piechotą.
Szybko uporali się z napełnieniem kotła. Jada z powrotem wolniej, by nie wychłapywać wody.
Dla Tadeusza Szymańskiego ten huk — był ostatnim słyszany w życiu. Zmarł natychmiast. Kasprzyk, poszarpany dziesiątkami odłamków miny, męczył się do wieczora, nim skończył. Jeden Lis wyszedł stosunkowo obronną ręką, wynosząc jedynie lekkie rany.
Koledzy z drugiego batalionu smętnie kiwają tego dnia głowami.
— I kucharze na wojnie giną.
— Czasem jako pierwsi.
Tego dnia Józef Gryniński, pozbawiony żołnierskiego pasa od czasu pożaru ziemianki w samodzielnym dywizjonie ppanc — stanął przed sądem polowym.
Skrupulatnie wyczytano mu wszystkie straty, spowodowane przez ogień, stwierdzono złamanie przezeń obowiązku wartownika i skazano go na pięć lat więzienia, z zamianą na karę kompanię. Pouczono, że jeśli będzie się tam odważnie spisywać kara może być znacznie skrócona.
— Trzymaj się, Józek — pocieszał go brat, Kazimierz, pocieszając inni koledzy z czwartego plutonu. No przecież chciał, chciał dla nich dobrze. Parszywie tylko jakoś wyszło. (Dm)

Urażona godność
Ślady wyraźnie niefachowej roboty pozostawili włamywacze, którzy w jednym z magazynów handlowych w miejscowości Burley (USA) skradli kilka pistoletów maszynowych, ale nie zdołali rozpruć safesu z grubszą gołówną.
„Mielśmy do czynienia z amatorami”, określili ten wypadek szef miejscowej policji.
Dwa dni później dokonano powtórnego włamania do tego samego magazynu. Tym razem skradziono już kilkadziesiąt sztuk broni maszynowej, magnetofony, precyzyjne aparaty fotograficzne. Włamywacze pozostawili na miejscu karteczkę ze słowami: „Żebyście na drugi raz nie mogli nas nazwać amatorami”.

Sumienie na rały
Przed rokiem w jednym z banków sztokholmskich dokonano włamania. Łupem sprawcy padła bardzo poważna suma pieniędzy. Przed kilku tygodniami na ręce dyrektora banku wpłynęła przesyłka 32 tysięcy koron z załączonym listem: „To ja dokonałem kradzieży. Chcąc spać spokojnie z czystym sumieniem oddaję tę sumę, zdobytą na drodze przestępstwa”.
Post scriptum brzmiało: „Gdyby się w najbliższym czasie okazało, że nadal nie mogę spać spokojnie, odeślę Poniem resztę skradzionych pieniędzy”.

Chińszczyzna w muzeum
Zabawny przypadek miał miejsce w muzeum miejskim we Wiedniu. Przez wiele lat eksponowano tu w szklanej gablotce pierwszy, liczący ponad 200 lat egzemplarz Biblii, przetłumaczonej na język chiński. Ekspozycja była arcydziełem chińskiej sztuki edytorskiej i zdobniczej. Jego oprawa posiadała liczne artystyczne zdobienia i inkrustacje z kości słoniowej.
Niedawno obok gabloty znaleziono karteczkę z tekstem w języku chińskim: „Biblia stoi do góry nogami”. Zauważył to przy padkowy widz, nie dostrzegł natomiast autor pracy doktorskiej o tym egzemplarzu Biblii, absolwent orientalistyki wiedeńskiego uniwersytetu.

Łapaj złodzieja!
Szef policji stanu Massachusetts, James Niland, uciekł się bardzo, gdy mu zameldowano, że zlikwidowano wreszcie grasującą na terenie stanu szajkę złodziei samochodów, specjalizującą się w kradzieżach luksusowych Cadillaców.
Radość mr Nilanda zamieniła się wkrótce w duże zaniepokojenie, ponieważ okazało się, że on sam jeździł kradzionym Cadillacem. Kupił go on przed rokiem jako wóz używany od nieznanego oferenta.



ROZRYWKI
U KŁOSIE
fundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Koszalinie za bezbłędne odpowiedzi:
1. SUSZARAKA DO WŁOSÓW.
2. MEYNEK DO MIELENIA KAWY.
3. LAMPKA NOCNA.
Frócz tego rozlosowanych zostanie 5 nagród książkowych.
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 478:
Pozioomo: — buczeł, postęp, nożyce, opera, jol, anioł, topaz, góś, ród, parów, Inari, rak, sanie, rzeża, kankan, jantar.
Pionowo: — beniaminek, cażyk, klej, oset, trap, pędziwiatr, koleda, rosa, ogórek, Obra, ruszt asan, Inka, krój.
Użyty „BUK”
Rozwiązanie, którego treść stanowi hasło propagowanych w tym miesiacu przez PZU ubezpieczeń, prosimy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 7-dniowym koniecznie z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA NR 480”. A oto nagrody, u-

Eskorta wojskowa
Niedawno pasażerowie i kierowcy samochodów na autostradzie Paryż-Lyon mogli zaobserwować młodego żołnierza, który chciał widocznie autostopem dostać się do stolicy. Dzierżył on przed sobą tablicę z napisem:
„Czasy są niepewne. Pozwólcie sobie na luksus jazdy w eskorcie wojskowej”.
Dowcipny tekst pozwolił żołnierzowi na szybką i bezpieczną podróż do Paryża.

Skutki winobrania
Po święcie winobrania w Nadrenii w jednym z lokalnych dzienników ukazało się ogłoszenie następującej treści:
„Na trasie między salą imprezową a dworcem głównym zgubiono po święcie winobrania zegarek kieszonkowy. Do łańcuszka od zegarka przyczepiona była marynarka, w której między innymi znajdował się portfel, w którym powinno jeszcze być 2—4 tysiące marek. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot zagubionych rzeczy w re dakcji.
Pogodny i optymistyczny ton tego ogłoszenia pochodził jeszcze chyba z oparów winobrania.



Polacy nie gęsi...

„Ten problem musi być egzekwowany, ponieważ nam nie wychodzi.”
★
„Dojście z tymi problemami od strony merytorycznej będzie miało ogromne znaczenie w wychowywaniu młodzieży”.
★
„Temu zagadnieniu nasza instancja zwraca dużą uwagę”.
★
„Będziemy dążyć poprzez zarządy powiatowe do rozbudowy organizacji młodzieżowych”.
★

„Mimo osiągnięć na odcinku wychowawczym daję się obserwować w szkołach pewne niedociągnięcia”.
(Z listów i pism instytucji wybrał J. K.)

Walka płci
Grono fanatycznych bojowniczek „o pełne równouprawnienie kobiet” z Amsterdamu postanowiło w oryginalny sposób zaprosić towary przeciwko „godnym pogardy” obyczajom mężczyzny. Panie te, w wieku od 18 do 35 lat wystają na rogach ulic, przed dworcami i przed kinami, gwiżdżą i psykają na przechodzących mężczyzn i natrętnie narzucają im swoje towarzystwo.
Zohydzenie męskich obyczajów, jak dotychczas, się nie udało, natomiast szereg demonstrujących emancypantek wykrusza się błyskawicznie, ponieważ sposób ten doprowadził do skojarzenia wielu par i zażytych flirtów.

Manewr strategiczny
Celnicy francuscy na lotnisku Orly zaobserwowali, że jedna z pasażerek wyróżnia się nieprawdopodobnie obfitym biustem, zupełnie nie harmonizującym z jej figurą. Byli oni pewni, że mają do czynienia z handlarką narkotykami. Rewizja osobista wykazała, że co prawda, nie jest to biust naturalny, ale że młoda dama powiększyła sobie jego objętość gumą piankową, czego prawo nie zabrania. Pasażerkę przeproszono jak najuprzejmiej i szybko zakończono z nią odprawę celną.
Znacznie później dopiero celnicy dowiedzieli się dzięki niedyskrecji z kół handlarzy narkotyków, że owa dama wiozła wówczas spokojnie duży transport heroiny... w walizce, której oczywiście nie rewidowano po niefortunnej kontroli biustu.

W krainie ponurego absurdu
Należący do białej rasy „panów” mieszkaniak Johannes burga (Unia Pd. Afryki) Alphonse du Toit został pewnego dnia opadnięty przez rój dzikich pszczoł i dotkliwie naszpikowany licznymi żądłami. Zatrucie jadem pszczoelim spowodowało, że jego skóra nabrała prawie czarnej zabarwienia. A. du Toit odwieziony do szpitala został odmownie załatwiony przez wszystkie placówki miejskiej służby zdrowia „dla białych”, ponieważ żaden lekarz nie chciał zbadać „kolorowego” pacjenta. Pomoc znalazł on dopiero u lekarza z wolną praktyką.



Pierwsza pomoc.
Rys. „Eulenspiegel”